Nr. 64. We Lwowie. Piątek dnia 19. Marca 1875. **Rok XIV.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 cent.
" miesięcznie . . 1 " 30 "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie:
w państwie austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemiec. 3 tal. 16 sgr.
" Szwecji i Danji . . 6 " —
" Francji . . . 21 franków
" Anglji Belgii i Turcji . 15 "
" Włoch i ks. Naddun. . 13 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro administracji Gazety Narodowej przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. W KRAKOWIE: Księgarnia Adolfa Dygasińskiego. W PARYŻU [illegible] w Hamburgu: Haasenstein et Vogler.

Ogłoszenia przyjmują się za [illegible] 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Od Administracji.

Zapraszamy szanownych prenumeratorów naszych do wczesnego odnowienia prenumeraty na II. kwartał 1875.

Cena prenumeraty na „Gazetę Narodową" pozostaje ta sama, t. j.:

z przesyłką pocztową wraz z „Tygodnikiem Niedzielnym":

rocznie . . 20 złr. — ct.
półrocznie . 10 " — "
kwartalnie . 5 " — "
miesięcznie . 1 " 70 "

W miejscu bez „Tygodnika Niedzielnego" wynosi prenumerata:

rocznie . 15 złr. — ct.
półrocznie . 7 " 50 "
kwartalnie . 3 " 75 "
miesięcznie . 1 " 30 "

Redakcja *Gazety Narodowej* odstępując księgarni p. Gubrynowicza prawo przedruku powieści Bolesławity: **Pamiętnik panicza**, zastrzegła sobie 100 egzemplarzy po zniżonej cenie 1 złr. 60 c. dla swoich p. t. abonentów; cena sklepowa wynosi 2 złr. 40 ct.

Pieniądze na tę książkę przesłać można wraz z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

Telegramy Gazety Narodowej

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń d. 17. marca. Izba posłów. Hofer interpeluje ministra spraw wewnętrznych, czy mu jest wiadomo że w Rumunji żądano od austrjackich towarzystw ubezpieczeń wysokich kaucji, chociaż podobne towarzystwa zagraniczne w Austrji wolne są od tego, na podstawie wzajemności (Reciprocität) i co minister w tej sprawie uczynić zamyśla.

Po przemowie Fuchsa, wybranego generalnym mowcą, za projektem do ustawy o stosunkach prawnych starokatolików, i po przemowie sprawozdawcy, postanowiła Izba przejść do dyskusji specjalnej, w której przyjęto wszystkie paragrafy ustawy podług wniosku komisji i uchwalono takową w trzeciem czytaniu.

Ustawę o maklerach przyjęto w Izbie panów. Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń d. 17. marca. Izba posłów. Uchwalono projekt ustawy o zaliczce 1,800.000 złr. dla kolei Przemysko-łupkowskiej, poczem rozpoczęto dyskusję nad ustawą o ustanowieniu trybunału administracyjnego. Prażak wniósł usunięcie tej ustawy z porządku dziennego. Następne posiedzenie jutro.

Wersal d. 17. marca. Komisja odrzuciła, oświadczyła się jednogłośnie za tem, ażeby samo tylko Zgromadzenie narodowe rozstrzygało o tem, kiedy ma być rozwiązane.

Berlin d. 17. marca. Arcybiskup koloński wystosował do Izby posłów, w imieniu swych towarzyszy w urzędzie, protest przeciw ustawie o administracji majątków kościelnych gmin katolickich.

Lwów d. 19. marca.

(Podróż cesarza do Galicji i na Bukowinę. — Teutoni słowiańscy. — Młodoczesi mamelukami. — Ustawa wyznaniowa. — Mianowania nowych kardynałów. — Zjazd trzech monarchów. — Uposażenie biskupstw ze skarbu usunięte. — Z parlamentu włoskiego.)

Będąca w stosunkach z rządem wiedeńskim *Tagespresse* donosi na miejscu wybitnem: „Jak się ze znakomitego źródła dowiadujemy, jest już postanowionem, że podróż cesarza do Galicji nastąpi w sierpniu roku bieżącego."

Wiedeński korespondent *Czasu* donosi: „Z podróży do Dalmacji Najj. Pan wróci w pierwszych dniach maja. Data ta nie jest obojętną ze względu na dawne pogłoski, iż cesarz przybędzie do Czerniowiec w stuletnią rocznicę przyłączenia Bukowiny do monarchii austriacko-węgierskiej. Uroczystość ta wszelako przypada w pierwszych dniach maja. Trudno przypuścić, aby N. Pan po tak trudzącej podróży tylotygodniowej miał zaledwie, powróciwszy z Dalmacji, znów pojechać aż do Bukowiny. Dlatego można z niejaką pewnością przewidzieć, że w maju N. Pan nie będzie w Czerniowcach. Czy podróż ta nastąpi później i wśród jakich okoliczności, dziś przesądzać byłoby przedwczesnem."

Pod nap. „Nowi jańczary" podnosi *Politik* bardzo smutne zjawisko, mianowicie rażące u posłów ruskich. Czytamy tam: „Umiejętność jest wolną! — mawiano dawniej. W Wys. budzie pod szkocką bramą przeinaczono to na „Umiejętność jest niemiecką!" I rzecz dziwna, że nie wyłącznie, albo przeważnie uczeni niemieccy kupczą pangermanizmem. Tak np. przyznał (przy rozprawie o wszechnicy czerniowieckiej) prof. dr. Suess, że „umiejętności można w każdym nabyć języku, tak jak każde wielkie odkrycie nie pozostało własnością jednego narodu, ale przeszło na własność całego świata." A Tyrolczyk, dr. Wildauer, dał Polakom tę satysfakcję, że pewien ustęp sprawozdania, odnoszący się do obu wszechnic polskich, znacznie złagodził, i tylko w tem upatrywał wyższość języka niemieckiego nad polskim, że jest w Austrji więcej rozszerzony jak polski. Trzeba było janczarów pochodzenia słowiańskiego, aby swych pragermańskich towarzyszy politycznych przewyższyć w furji teutońskiej. **Tomaszczuk** jakby nic, wyrzekł to wielkie słowo: „Jakkolwiek nie jestem Niemcem z urodzenia, muszę wyznać, że wszystko co wiem i umiem, zawdzięczam niemieckim zakładom edukacyjnym." Czy wiedział p. mowca co mówił? Ongi Turcy porywali we wszystkich krajach sąsiednich chłopaków chrześciańskich, którzy doskonale wyćwiczeni, stanowili potem rdzeń wojsk sułtańskich, i swoją fanatyczną pogardą śmierci, bitwy zazwyczaj na korzyść pogan rozstrzygali. Pewnego poranku janczarowie wydali się sułtanowi zbyt groźnymi, obstawił ich armatami i wytępił. Żyją już tylko w poezji i historji, — ale metoda zachowała się. Nie gwałtem fizycznym, ale urokiem „niemieckich zakładów edukacyjnych wynaradawiają młodzież nie-niemiecką, i wpychają do legionów niemieckich bojowników, kultury." Tam, u swego narodu, mieliby tylko miłość i cześć, — ale w szeregach pannjącej i do panowania ciągle powoływanej partji niemieckiej czeka zbiegów uznanie, wyszczególnienie, awans. Takiego Palackiego umiejętność austro niemiecka wyklina, bo niepospolite swego ducha dary swemu poświęcił narodowi. Ale takich Kaiserfeld Blagatińszków, Iskrów i — Tomaszczuków obsypują owacjami, duchami wyższego rzędu obwołują, bo zaparli się możności zadania: praw i interesu swoich „ras poślednejszych" bronić mężnie i wytrwale."

Zwycięstwo młodoczechów w wiejskim okręgu wyborczym w Litomyśl-Policzka było drogo okupione, bo kosztem czci i zasad. Nie swemu stronnictwu zawdzięczają zwycięstwo, ale centralistom, którzy tym razem w Litomyślu nie głosowali na swego osobnego kandydata, ale swoje 42 głosów oddali na kandydata młodoczechów. Smutną też taktykę walki w owe obrali młodoczesi. Programy i zasady swoje, a nawet miano swego stronnictwa schowali do kieszeni, i wydali hasło: „Wybierać kandydata, który wejdzie do sejmu!" Pod tem hasłem zebrali się wszyscy połowiczni, wszyscy renegaci, dalej żydzi, centraliści i starostowie powiatowi z młodoczechami. Żydzi, centraliści nie mogli głosować, starostowie nie mogli wójtom, których przed wyborami na amtstagi zwoływano, doradzać głosowania na „młodoczechów", młodoczesi nie mogli otwarcie popisać się z temi żywiołami antiteczskiemi — ale agitować za tym, który „wejdzie do sejmu", głosować na takiego mogli oni wszyscy. Kandydatów swoich młodoczesi stawiali tam, gdzie ludność mieszana, była tylko [illegible] staroczechom, choćby nawet w danym razie zwyciężył centralista! Za pomocą urzędników pocztowych wyrzucano w dzienniki staroczeskie odezwy młodoczeskie, które krociami po kraju rozsypywano. A jaki mizerny sukces: przepadli wszyscy przywódzcy młodoczescy, i wybranym został jeden człowiek nijaki, którego zresztą dawniej i stronnictwo staroczeskie polecało. Młodoczesi przestali być stronnictwem narodowem, i są odtąd mamelukami rządowymi. Smutny to los, — ale nie minie nikogo, kto dla pobudek sobkowskich zaraża się liberalizmem semicko-germańskim, który tak podobny do istotnego liberalizmu, jak *lucus* do *lux*."

Projekt **ustawy o starokatolikach** został w Izbie posłów przyjęty. Zrazu zamierzyła komisja umożliwić im zabór katolickich kościołów i majątków kościelnych, na co jednak rząd ze względu na koronę przystać nie mógł, więc zamiar ten porzucono. Ustawa zresztą unika miana „starokatolików", i w tytule oznacza ich jako „katolików, którzy uznają wszystkie artykuły kościoła katolickiego, z wyjątkiem artykułów, zawartych w buli papieskiej „Pastor aeternus" z 18. lipca 1870 (sobór watykański) o nieomylności, tudzież o najwyższej zwyczajnej i bezpośredniej jurysdykcji papieża rzymskiego." Wybieg mizerny, nie godny mężów. Ustawa ta w §. 1. upoważnia tych „katolików", zakładać osobne, dotychczasowej zwierzchności duchowej nie podlegające gminy wyznaniowe, w obrębie dotychczasowych leżące, albo na kilka takich parafii rozciągające się; i rząd nie może odmówić pozwolenia, jeżeli ustanowa ich nic prawu lub moralności przeciwnego niema, i jeżeli wykazanem będzie posiadanie dostatecznych funduszów na duszstarownictwo i na naukę religii, albo możliwość zebrania w sposób prawny takich funduszów. W §. 2. przepisuje ustawa, że w tym celu mają swoją ustanowę kościelną i statut swych gmin kościelnych rządowi przedkładać do zatwierdzenia, zarazem przestrzegane być mają przepisy §§. 6. i 8. do 15. ustawy z d. 20. maja 1874 o uregulowaniu prawnych stosunków gmin wyznaniowych. Tyle wszystkiego.

Wolność religijna powinna być szanowaną i nikt niema prawa wzbraniać starokatolikom być starokatolikami, ale niemniej szanowanemi być powinny ustawy. Otóż właściwie w tym wypadku pominięto §§. 1. i 7. powyższej ustawy majowej, z której §. 1. traktuje o wyznaniach prawnie jeszcze nieuznanych a §. 7. o obowiązku zawiadomienia proboszcza kościoła, z którego się występuje, o swem wystąpieniu. Mamy przeto dowód, że ustawy majowe są wydane tylko przeciw katolickiemu kościołowi, a nie dla uporządkowania wolności sumienia. Rząd w rozprawie nie zabierał głosu, — przeciw ustawie przemawiali księża Wurm, Weber i Pflügl, wszakże nie zaprzeczali starokatolikom prawa zakładania osobnego wyznania legalnego, tylko uderzali z prawdziwym talentem na pretensję ich zwania się ciągle katolikami, tudzież na zabawne w istocie motywa sprawozdania komisyjnego. Księża Chełmecki i Ruczka zapisani byli do głosu, ale go nie otrzymali, bo uchwalono zamknięcie dyskusji i wybranie mowców jeneralnych.

Mianowanie nowych kardynałów odbyło się jak zwykle na posiedzeniu konsystorza. Z mianowanych wszyscy są arcybiskupami: Gianelli, Ledóchowski, Mac-Closkey, Manning, Deschamps i Bartolini. Zarezerwowani przez papieża do późniejszej nominacji są: Nina, Pacca, Randi, Vitelleschi i Antici-Mattei. Po nominacji kardynałów nastąpiła nominacja wielu biskupów, zwłaszcza w Stanach zjednoczonych i przyczem papież miał allokucją. Ponieważ takowa jeszcze nie nadeszła w odpisie, ograniczamy się więc na sprawozdaniu *Opinione*. Podług tego dziennika, papież żałował, że nie może zarządzić **uroczystego mianowania** kardynałów; ubolewał nad sytuacją we Włoszech, nad napaściami, którym ulega kościół, nad uchyleniem ze szkół nadzoru kościelnego. Następnie mówił o *conclave* i o tem jako jedno z państw szerzy fałszywe dokumenta i podrobione dekreta watykańskie w tym celu aby przedstawić, że wolność kardynałów przy wyborze papieża jest pogwałconą; episkopat jednak niemiecki z zadziwiającą stałością dał słuszną odprawę tym fałszom przez pamiętne zbiorowe oświadczenie biskupów cesarstwa niemieckiego. W końcu chwalił papież zasługi nowo mianowanych kardynałów.

Nominacja kardynałów a zwłaszcza Ledóchowskiego drażni do żywego wszystkich niemiecko-pruskich liberałów; biorą oni ztąd asumpt do wściekłych inwektyw na Watykan, przyznając jednocześnie wielkie następstwa i doniosłość temu faktowi. Wiedeńskie żydowskie dzienniki idą w ślad za prusko berlińskiemi. „Nareszcie — woła *Neue Fr. Presse* doczekaliśmy się nominacji Ledóchowskiego. Opór jego przeciw ustawom państwowym został nagrodzony czerwonym kapeluszem i purpurowemi pończochami. Koledzy jego będą teraz usiłowali stać się jeszcze gorliwszymi w oporze, aby zasłużyć na taką nagrodę. *Stara* zaś *Presse* uważa to mianowanie za bardzo wyraźną demonstrację, która niemniej od unieważnienia ustaw majowych oddziała na politykę pruską. Organa katolickie przyjęły fakt ten z radością. Rzymski korespondent *Germanii* tak pisze: „Podług mnie jest to w ciągu półczwarta wieku jedyny wypadek, że uwięziony prałat został mianowany kardynałem. Przed tem miało to miejsce za panowania Henryka VIII angielskiego, na rozkaz którego uwięziono biskupa roczesterskiego, Fichera; tego właśnie mianował papież Paweł III kardynałem; lecz krwawy reformator kościoła anglikańskiego kazał mu głowę uciąć. Co do kardynała Ledóchowskiego, mamy nadzieję, że jeszcze na **długo** pozostanie on ozdobą świętego kolegium."

Z powodu pogłoski o mającym nastąpić **zjeździe trzech monarchów** *Köln. Ztg.* wydrukowała cyniczny artykuł, w którym oświadcza, iż jest zapewnioną z dobrego źródła, jako ten zjazd będzie wymierzony przeciw papieżowi; „czas już — woła — aby położyć tamę niesforności kurji rzymskiej, która mąci ogólny pokój.

Obiegają po Berlinie pogłoski że Bismark otrzyma tytuł **księcia Lauenburgskiego**; płaszcz książęcy ma (Herzog) być odwetem za kapelusz kardynalski.

Na ostatniem posiedzeniu sejmu pruskiego odbyło się pierwsze czytanie ustawy o **uchyleniu uposażenia biskupstw katolickich ze skarbu**. Minister wyznań uzasadniał potrzeby wniosku nieposłuszeństwem kleru ustawom państwowym; zaś wszelkie mniemania o prześladowaniu kościoła przez państwo uważał za bezzasadne; opór duchowieństwa poczytywał za kaprys i wyłączną nieprzyjaźń, skierowaną tylko na rząd pruski, bo podług niego, Austrja wydała takie same ustawy bez przyzwolenia kościoła, a duchowieństwo austrjackie bez szemrania im się poddało, a i książe biskup wrocławski w austrjackich parafiach własnej dyecezji, uznał te ustawy, nie uznawszy jednocześnie ustaw pruskich. Państwo nie boi się encykliki, musi na nią jednak zwrócić baczność; państwo nie chce wspierać nieposłusznych jego prawom księży z funduszów państwowych(?); taka jest myśl nowej ustawy, która ma położyć kres dotychczasowej anarchii.

Dalej przemawiał Sybel, dowodząc, że księża podburzają lud różnemi bajkami. W końcu zabrał głos Bismark, dowodząc, iż zdanie, że należy bardziej być posłusznym Bogu, aniżeli ludziom, nie potrzeba rozumieć, jakoby większe należało się posłuszeństwo uwiedzionemu przez jezuitów papieżowi, aniżeli królowi. Rząd spełnia tylko swój obowiązek, broniąc niemieckiej wolności sumienia przeciw Rzymowi, czyni to on z Bogiem dla króla i ojczyzny (burzliwe oklaski). Izba uchwaliła nie odsyłać wniosku do komisji, lecz w plenum obradować nad nim.

Z Rzymu donoszą: W Izbie deputowanych Minghetti zdawał sprawę o obiegu pieniędzy papierowych, tudzież o położeniu skarbu państwa w r. 1874; następnie wniósł ostateczny budżet na r. 1875 i tymczasowy na rok 1876, niejakie uwagi nad niemi czyniąc. Wymagania kas państwa wynosiły w r. 1874 zdaniem ministra 102 milionów, a pokryto je 40 mil. w papierowej monecie i 62 mil. z zapasów skarbu. Położenie finansowe polepszyło się w końcu roku skarbowego 1874 o 43 mil. w porównaniu z preliminarzami, co po części kłaść trzeba na karb oszczędności, a po części powiększonych wpływów. Minister objaśnia następnie stan długu publicznego i należytość do skarbu, mówiąc, że budżet sprostowany na r. 1875, po doliczeniu wszystkich wydatków, projektowanych w przedłożonych ustawach, wynosi 50 mil. Zbadanie pozostałości w stanie czynnym i biernym wykazuje, że kasa państwa potrzebować będzie 80 mil., na które wystarczą środki, jakiemi skarb rozporządza. Dlatego nie żąda minister szczególnych jakich kroków finansowych, lecz owszem mniema, że nie będzie w konieczności obstawać w roku bieżącym przy wniesionej operacji obligacjami tytoniowemi. W końcu przedstawia minister obraz tymczasowego budżetu na r. 1876, który się zamyka niedoborem 24 mil. Do tej sumy wypadnie doliczyć jeszcze wydatki, powstałe na podstawie wniosków ustawodawczych, już przedłożonych Izbie, ale jeszcze nie uchwalonych. Jeżeli jednak parlament uchwali wnioski ministra pod względem dochodów, wtedy nietylko będzie można pokryć wydatki, ale nadto dojść do równowagi. Minister kładzie przeto nacisk na konieczność przyspieszenia dzieła, przez kraj oczekiwanego.

Ze Lwowa do Rzymu

przez

Dra. B.

(Ciąg dalszy.)

Wytoczywszy się z kolei przez wązkie schodki z kajuty na pokład, zastałem go już zupełnie zaludnionym, ale też i zupełnie innym jak niedawno: nie ma dość śmiesznej pozycji, nie ma dość komicznej miny, dość bladej, zielonej i rozzłoszczonej twarzy, z którąby się tutaj spotkać nie można było: zagościła bowiem już i na pokładzie choroba morska w całej swej przykrej, ale zarazem i śmiesznej nagości...

Choroba morska to najbardziej nieprzyjemna, a następująca całkiem niezasłużenie i napastuje ludzi, którzy nigdy z góry powiedzieć sobie nie mogą do jakiego stopnia i czy wogóle jej podlegać będą, a ma w dodatku tę złą stronę, że prawie wszystkie przeciw niej użyte środki zawodzą. — Zaatakowany nią chory z góry jest przekonanym, że złe minie dopiero na lądzie, albo jak się morze uspokoi, — a że pierwszy może być bardzo odległym, drugiego zaś wcale przepowiedzieć nie można, — więc do przykrości samej choroby przyłącza się jeszcze zwątpienie. Gniew, albo też obojętność i apatja we wszystkich, chorobą morską dotkniętych, nie znają czasem granic; najściślejsze węzły w jednej chwili wolnieją; każdy tutaj staje się egoistą, każdy o tem tylko myśli jakby się od tych dotkliwych cierpień jak najprędzej uwolnić. — Jedni ją przenoszą łżej, inni trudniej, a warunki tej niejednostajności także niewiadome: najstarsi żeglarze dostają jej niespodzianie po wielu latach morskich podróży, a słabe i nerwowe kobiety częstokroć zupełnie od niej są wolne, a najsilniejsze na pozór indywidua najmocniej nieraz chorobie morskiej podlegają. Widzieliśmy na naszym statku [illegible] morską, którą [illegible] brała [illegible] pomagać [illegible] tem złem [illegible] myśl użycia [illegible] także kompres [illegible] to może [illegible] często, obok [illegible] potrzeba... Lecz rzućmy nakoniec zasłonę na te smutne, [illegible] obrazy morskiej choroby.

Jak wczoraj Tryest ze swemi światłami tonął nam w morzu, tak dzisiaj znowu Wenecja wynurzać się z wód Adryatyku ze wschodem słońca zaczęła. Powitaliśmy ją z podwójną radością: jako ratunek przed złem, które nas trapić wcale nie przestawało i jako widok, którego żaden pędzel godnieby oddać nie potrafił. Istna królowa wód, jak się wyraża poeta, w morzu skąpana, a promieniami wschodzącego słońca ozłocona. Słońce jakby na powitanie i pożegnanie nas odrazu świetnemi kolorami oświeciło miasto: wkrótce atoli wypogodzone dotąd niebo zachmurzać się niespodzianie zaczęło. Nadeszły grube chmury, a gdy nad kuframi naszemi włoscy finansiery znęcali się nielitościwie, — Wenecja witała nas kanonadą niebieską i ulewą, względem której byliśmy zupełnie na pokładzie statku bezbronni.

W Wenecji na wodzie powtórzyły się te same sceny ze strony rozmaitego rodzaju łapigroszów, przez jakieśmy w Tryeście na stałym lądzie przechodzili. Tam było sucho i pogodnie, tu — ze wszech stron mokro, a choć się te dwa rodzaje wody niezmiernie w smakach różniły i jej i łapigroszów, — było nam trochę już zanadto.

Zmęczeni, zmoczeni, schorowani a i źli w dodatku, — dostaliśmy się do „Hotelu Danieli" z przepysznym widokiem na laguny, a wpadliśmy tam istotnie jak z deszczu pod rynwę z powodu jego drożyzny. — Hotel ten był niegdyś domem mieszkalnym jednego z dożów weneckich, jako hotel, pamiętny kilkudniowym pobytem w nim króla Grecji, przepychem, zakamarkami, w których bez przewodnika obejść się prawie niepodobna, i niezwykłemi cenami: prócz płacy za numera, do której każdy jako do nieuniknionej przygotowanym jest zawsze w podróży, — są tam jeszcze wydatki nadzwyczajne, kary na podróżnych nakładane, o których istnieniu dopiero po pobycie w Hotelu Danieli dowiedzieć się można. Kto np. nie je w Hotelu, płaci karę; kto je nawet w Hotelu, lecz nie w sali ale u siebie w numerze — również płaci karę; kto się nie wyprowadzi z Hotelu wtedy, kiedy właściciel za stosowne to uzna, bodajby miał czas przed kolejową godziną na lagunie i gondoli przepędzać,— znowu płaci karę. Słowem, kary od właściciela Hotelu, dodane do nagród właścicielowi Hotelu za jego przepychy wcale piękną formują sumkę. W zamian za to może spotkać niespodzianka taka, że wraz z rzeczami przerzucą cię z zajmowanego numeru do innego; ale za to ani przerzucony, ale też ani przerzucający kary już wcale nie płaci.

Zbytecznym byłby szczegółowy opis Wenecji wobec tylu przewodników, które rzecz swoją traktują specjalnie i podmiotowo. Kościoł i plac św. Marka, pałac Dożów i jego malowidła, jego ogromna biblioteka, przepych w ozdobach, zgroza, którą okropne jego więzienia przejmują, — wszystko to godne obszerniejszych studjów i opisów. Zwykły turysta może podawać wrażenia, opisywać przygody, ale w ocenianie przedmiotów sztuki może się wdawać tylko tyle, ile go one uderzyły. W samym kościele św. Marka nagromadzono tyle piękności co do marmurów, rzeźb, bogactw, malowideł i mozajki, że każda rzecz z osobna tam wzięta, z powodu artystycznej swej wartości godna studjów i pióra znawcy.

Najpiękniejszą częścią Wenecji jest wielki kanał i plac św. Marka, a jak tam tak i tu pobudowano najwspanialsze gmachy, i zjednoczyło się najwięcej życia. Na kanale objawia się ono ruchem gondol i pluskiem wioseł o mętne jego wody, na placu przechadzką pieszo; w Wenecji bowiem chodzi się piechoto, lub płynie wodą; czworonożne, jako środek do ruchu, gdzie indziej używane źwierzęta, tu nie istnieją wcale.

Kolumnada, formująca trzy boki placu św. Marka i sam plac, są najrozkoszniejszą częścią miasta. Tu się zgromadziły najozdobniejsze kawiarnie i restanracje, najświetniejsze magazyny Wenecji; tu też gromadzi się jak dniem tak i wieczorami najwięcej publiczności miejscowej i turystów; miejsce to przy oświetleniu gazowem istotnie eleganckí wieczorami przedstawia widok. Dachem zarówno od słońca jak i od deszczu zasłonieni Włosi, mając i rozrywkę i posiłek pod ręką, całe dnie tutaj nieraz przepędzają, chodząc lub siedząc na gęsto ustawionych ławeczkach. Plac św. Marka służy nietylko za miejsce przyjemnego spaceru, ale śmiało rzec można, za miejsce prawie jedynego spaceru w Wenecji. Miasto całe uformowane z krętych, ciasnych, ciemnych i wązkich uliczek, przeciętych jeszcze węższemi mostkami, istny labirynt, w którym, jak w hotelu Danieli, bez przewodnika zorientować się niepodobna, a do którego z powodu jego odorów nie wchodzi się z przyjemnością. Wenecja jest miastem jak i inne, ale zarazem zupełnie różnem od wszystkich przez brak stałego lądu pod nogami; gdy w innem mieście europejskiem chodzi się zwykle piechotą lub jeździ końmi, w Wenecji pływa się zawsze gondolą; gdy w innem mieście słychać w ulicy turkot powozów, w Wenecji słychać tylko pluskanie wody z kanałów i nawoływanie gondolierów, którzy z niepojętą istotnie zręcznością umieją, sobie w tych wązkich kanałach dawać radę. Położenie miasta, tak niezwykłe, sprawia, że i przyzwyczajenie się do Wenecji nie jest łatwem. Sposób ten przenoszenia się z miejsca na miejsce tak zdaje się paraliżować ruchy, że na nieprzywykłych do gondol mieszkańcach stałego lądu czyni ten cichy ruch wrażenie jakby kalectwa.

Miasto ma charakter i język przeważnie włoski; żywioł niemiecki całkiem w nim zatarty; język włoski słychać po połowie z francuskim, ulica jednak, a najbardziej plac św. Marka, z powodu napływu cudzoziemców, pozwoliły nam słyszeć prawie wszystkie europejskie narzecza, nie wyjmując ani polskiego, ani rosyjskiego. Z wyjątkiem placu św. Marka, miasto na pozór ciche i smutne. Mnóstwo domów stoi pustką, zamieszkane nawet, mają okna zasłonione żaluziami, i wyglądają jakby opuszczone, niewesołe też budzą wrażenia, bo mimowoli przywodzą na myśl, że Wenecja już się przeżyła i choć powolnym, lecz niewstrzymanym krokiem ku upadkowi dąży. Do tych smutnych o pięknej Wenecji myśli wiele mogła się przyczynić ciągła słota, chłód i wicher, panujący podczas mojego w niej pobytu. Skutkiem ostatniego kąpiele w Lido wyglądały imponująco i wspaniale ze swemi rozhukanemi falami, użycie ich jednak stało się niepodobnem.

Cała Wenecja, zbudowana jak wiadomo, na wielkiej ilości wysp, z których największa Lido ma około 1/4 kwadratowej mili przestrzeni i ozdobioną jest kilką pięknemi willami, restauracjami i kawiarniami, pustemi zwykle. Lido posiada prócz tego piękny ogród i kąpiele, bardzo dobrze urządzone. Matki-wenecjanki, ucząc dzieci swe zoologii, przywożą je na Lido, aby im pokazać — konia. Zaprzężony do bardzo lichego fajetonu, chodzi ten jedyny koń w Wenecji od rana do nocy, od przystani parowego statku do morza, wożąc gości, którzy ten niezwykły dla nich środek ruchu chcą studjować, lub którzy krótkiej tej drogi pieszo przebyć nie mogą.

Po kilkudniowym pobycie w Wenecji pewnego wieczora, najęta umyślnie wielka gondola przypłynęła pod próg hotelu Daniela, i zabrała nas wraz z kuframi, aby zawieźć do dworca kolei. Płynąc przez wielki kanał, mieliśmy sposobność przekonać się raz jeszcze, iż zdanie, jakoby Wenecją budowali sami artyści, wiele ma prawdy; te bowiem wspaniałe pałace Wenecji, przy wielkim kanale położone, pałace ozdobne i lekkie, nurzające się spokojnie w wodzie, i w niej tak ślicznie odbite, — tylko przez wytwornego gustu artystów zbudowanemi być mogły.

Przebywszy most i groblę na morzu, jedną z najdłuższych w świecie, z pewnym smutkiem pożegnaliśmy Wenecję i morze. Jeszcze nam ono parę razy z pomiędzy zieloności drzew zaświeciło, lecz nareszcie na długo z oczu znikło, a pociąg powolnie po stałym lądzie i równinie, ku Padwie toczyć się zaczął. Cała droga była nieprzerwanym ogrodem i zielonością bez końca, a z pośród nich niespodzianie i nagle, jakby z pod ziemi, wyrosła — Padwa. Ledwośmy półtora godziny drogi od Wenecji zrobili, gdy znowu wypadło odbierać i wieźć rzeczy, odpowiadać czyhającym na drodze finansjerom włoskim, *niente*, nic, czyli że nic do opłaty nie mamy, szukać hotelów, wybierać numera, rozpakowywać do dna kuferki, aby je za parę dni znowu tak samo pakować. Jeżeli stosownem jest zdanie, że podróż jest niczem więcej, jak jazdą z góry na dół, i z dołu na górę, to naszą podróż możnaby również słusznie ciągłem pakowaniem i rozpakowywaniem się nazwać. Wiele zaiste podróż o tak małych kursach ma niedogodności, odbywa się ją tylko z przymusu. — jedynym jest jednak środkiem do poznania kraju, który się przebywa, i miast, które się na drodze spotyka.

Padwa, miasteczko niewielkie, położone na równinie, schowane między ogrodami o włoskiej, wspaniałej roślinności, stare, i jak wszystkie stare miasta, zabudowane krętemi, i aby rzec prawdę, i brudnemi uliczkami. Dziwna rzecz, że Włoch, który całe dnie pod ślicznem niebem na ulicy spędza, tak mało dba o to, aby ulica, to dzienne mieszkanie jego, choć jako tako porządnie i czysto wyglądała. Zabezpieczony sklepionemi chodnikami koło domów od deszczu i słońca, zaprawdę powinienby trochę i od nieczystości obok siebie starać się zabezpieczyć.

(C. d. n.)

Zżydowszczenie życia publicznego.

Narzekamy na żydów, że nietylko nie zlewają się z narodem naszym, ale podkopują narodowość polską, łącząc się z jej nieprzyjaciółmi, w Zabranych krajach z Moskalami, w Poznańskiem z Prusakami i bismarkianizmem, w Galicji z Niemcami-centralistami, a do niedawna z świętojurcami. Nie pochodzi to jednak ztąd, jakoby pod moskiewskim rządem stawali się Moskalami, pod pruskim i austrjackim zaś Niemcami lub świętojurcami. Żyd wszędzie i zawsze pozostanie żydem, nigdzie nie zlewa się z narodem wśród którego żyje. Zewnętrznie przyjmie często nazwę Polaka, Niemca, Moskala, nawet językiem tych narodowości wyłącznie posługiwać się będzie, lecz z natury swej przeciwny jest wszelkiej tradycji narodowej, na której się każda narodowość opiera, z której życie swe snuje, więc nigdy w gruncie rzeczy, prawdziwym Polakiem, Niemcem lub Moskalem stać się nie może. I nie jest to tylko naszem zapatrywaniem. Już ów rzymski cesarz, co pisał o żydach, naturę żydowizmu w ten sam sposób pojmował. W jednem z najważniejszych pism niemieckich, wychodzącem pod redakcją dr. Lutharda w Lipsku, organie głównym protestantów niemieckich, pojawił się niedawno artykuł pod tytułem: „Die zunehmende Verjudung unseres öffentlichen Lebens“, w którym zupełnie prawie to samo zapatrywanie rozwinięte jest o żydach w Niemczech, jakie my rozwijaliśmy o żydach w Ziemiach polskich. Przekreśliwszy w tym artykule słowa: cesarstwo niemieckie, lud niemiecki, Niemcy, narodowość niemiecka, a postawiwszy natomiast: ziemie polskie, lud polski, Polacy, narodowość polska, będzie ten artykuł całkowicie zastosowany do nas, odda zapatrywanie się nasze na kwestję żydowską u nas. Protestanckie pismo polskie, „Zwiastun ewangeliczny“, wychodzące w Cieszynie pod redakcją dr. Otto, podał przekład tego artykułu. A że ten przekład jest bardzo dobry, więc korzystając z niego, podajemy ten artykuł w całości:

Nie miłe wrażenie na tych, którzy znają Norymbergę, ów stary gród cesarstwa niemieckiego, musiał zrobić opis poświęcenia tamtejszej synagogi, świadczącey o wzroście ludności żydowskiej w rzeczonem mieście. Okoliczność ta, obudziła w nas cały szereg myśli, któremi chcemy podzielić się z czytelnikami naszemi. Dlaczego w starem, wolnem mieście państwa Niemieckiego, w którem na każdym kroku spotykamy ślady pamiątek, świadczących o chrześciańskiej przeszłości ludu niemieckiego, widok snujących się żydów, zamieszkujących najpiękniejsze domy, w staroniemieckim stylu zbudowane, rozkładających sklepy swe w kamienicach, których narożniki zdobią posągi Marji i świętych, budzi w nas mimowolne uczucie: to sprzeczność krzycząca! Dlaczego? Bo z owych kamienic i pomników, z owych staroniemieckich budynków wieje duch ludu, który do serc naszych przemawia, — w żydach zaś tkwi duch obcorodowy, cudzoziemski; duch, który z tem co germańskie niema nic wspólnego, który różny jest od naszej narodowej przeszłości, naszych narodowych przekonań i uczuć. Żydzi w Niemczech nie są Niemcami, lecz żydami, są i pozostaną innym narodem, nie staną się nigdy Niemcami, — chyba, że przyjmą chrześciaństwo i w niem odrodzą się od swej narodowej przeszłości. Nie chodzi tu o tolerancję, lub coś podobnego, lecz o narodowość; oto jądro całej sprawy. Żydzi są wszędzie i zawsze żydami, to jest, albo stanowią naród odrębny, albo są kosmopolitami, nigdy jednak dziećmi ludu wśród którego żyją. Tym sposobem, są oni przedstawicielami obcego żywiołu wśród Niemców i nigdy z Niemcami się nie zleją. Jakież prawda ta musi mieć następstwa?

Jeżeliby żydzi podobnie jak w wiekach średnich odrębny wiedli żywot, wówczas, obcy ten element nie byłby dla ludu naszego groźnym. Inaczej się rzecz ma, skoro żydzi są w możności wywierania wpływu na rozwój narodowego życia ludu niemieckiego. Wnoszą oni przez to obce elementa w życie nasze, elementa, które ponieważ z życiem tem nie mogą się zrość, muszą na nie koniecznie wpływać w sposób szkodliwy. A jakiż to wpływ zyskali żydzi! Właśnie to stanowi całą grozę obecnego położenia naszego, że tak ogromny wpływ wywierają na publiczne życie i ducha publicznego narodu niemieckiego.

Wpływ żydów widoczny jest w trzech kierunkach: na kapitał, na prasę i na prawodawstwo.

Żydzi są od wieków bankierami świata; stwierdzają to dzieje starożytne i średniowieczne. Obecnie kapitał i giełda mają całkowicie inne znaczenie jak niegdyś, zwłaszcza kiedy Rothschild stał się wierzycielem wszystkich panujących a Bleichröder wziął w swoje ręce cały interes pieniężny, który się wywiązał między Francją i Niemcami po zawarciu pokoju. Wedle tego, o ile mają w swej mocy kapitał i giełdę, duch giełdy panuje w świecie i włada przekonaniami, czyli [illegible] wszędzie uwidocznia się dążenie do zysku bez pracy jedynie z pomocą zręcznego wyzyskiwania okoliczności. Że praca jest obowiązkiem, że jest służbą Bożą noszącą w samej sobie błogosławieństwo, — któż dziś o tem myśli? Panującą dziś myślą jest: zyskanie pieniędzy bez pracy. [illegible] jakiś interes zrobić, czy też nie. Robienie interesu to religja tegoczesna! Henryk Heine pisze gdzieś, że religię robienia interesów wynaleźli żydzi. Z tego powodu głównie starają się o to, aby posiadłość nieruchomą zamienić w ruchomy kapitał, który można przerzucać w różne strony i robić nim interesa. [illegible] staje się niepewnem i chwiejnem. Posiadłość ziemska przestaje być przedmiotem tradycji i poszanowania a staje się tylko formą, reprezentującą pieniądz, i jeżeli się to okaże korzystnem, bywa każdej chwili zamieniana w pieniądz. Z tego to powodu, znika coraz więcej wśród świata poszanowanie, uczucie i serdeczność. Praca i stała posiadłość mogą się stać przedmiotem uczucia naszego, — pieniądz, nigdy; pieniądz wyzuwa człowieka z wszelkich uczuć. Niemiec w handlu nawet, w codziennych pracach swoich nie może się wyzuć z uczucia (Gemüth), żyd nie zna uczucia. Zżydoszczenie świata handlowego i przemysłowego, wprowadza wszędzie samolubstwo. Cóż więc pomogłoby ludowi naszemu, chociażby posiadł cały świat, a szkodę poniósł na duszy i w umyśle?

Drugim kierunkiem, który w życiu społecznem opanowali żydzi, jest prasa. Ile tu złego wyrządzono, wiedzą świadomi tej sprawy. Wuttke, profesor wszechnicy Lipskiej napisał broszurę o stanie prasy codziennej (gazeciarstwa), a mianowicie o jej stanie moralnym, jej zdemoralizowaniu, braku charakteru, godności, sprzedajności i t. d. O broszurze tej niewiele gazet wspomniało, gdyż widocznie większości tych gazet szło o to, aby nie wiedziano o ich zdemoralizowaniu. Że od czasu, w którym się wzmiankowana broszura pojawiła, stan gazeciarstwa o wiele się pogorszył, nie jest dziś już żadną tajemnicą. Gazeciarstwo, jest właśnie najbujniejszym polem działalności ducha żydowskiego, bo od chwili, w której gazeciarstwo stało się interesem dochodnym, opanowali je też żydzi. Przed czterdziestu laty w ówczesnej *Deutsche Vierteljahrschrift*, wychodzącej u Cotty, pojawił się artykuł, w którym wszechstronnie, bo nawet pod względem psychologicznym było udowodnione, iż żydzi w społeczeństwie są tem, czem w królestwie roślin, pasożyty, odznaczające się trwałością, rodzajnością i trudnem wytępianiem. Tak jak pasożyty tam się rodzą, gdzie są ruiny, szpary, spękania i zapuszczając swe korzonki przyczyniają się do rozsadzania nadpękniętych murów i kamieni, tak i żydzi, są owym rozsadzającym pierwiastkiem w zdemoralizowanem społeczeństwie. Gdzie posiadłość ziemska chyli się ku upadkowi, gdzie zagrożony jest dobrobyt, tam gnieżdżą się żydzi, i przyspieszają zubożenie. Jeżeli byt chłopa lub posiadacza ziemskiego chwieje się, niech taki dostanie się w ręce żydów, a można być pewnym, że zginie ze szczętem. Podobnie ma się z gazeciarstwem. Miałoby ono być sumieniem publicznem, lecz z chwilą, gdy zatraciło w sobie sumienie, przeszło w ręce żydów, i upadło tak moralnie, iż bodaj czy się z tego upadku kiedy podniesie. Tylko mała cząstka gazet uchroniła się od zżydoszczenia. Że gazeciarstwo austrjackie znajduje się po większej części w ręku żydów, jest to powszechnie wiadomem, lecz, aby się o tem przekonać, nie potrzeba dopiero iść do Wiednia, mamy żywy przykład tego tuż przed oczami. Żydzi są pierwiastkiem rozkładowym w społeczeństwie naszem, i dlatego też prasa stała się w ich ręku żywiołem rozkładowym, niszczącym. Właściwością żydów jest handel, to też i w gazeciarstwie handlują myślami i przekonaniami. Żydzi dzisiejsi nie mają ducha twórczości, lecz umieją wszystko puszczać w kurs, a w razie, iż moneta jest już wytartą, dodadzą jej sztucznie blasku, odświeżą i dają jej obieg. Chociaż wnet pokaże się, że ów blask był fałszywy, nic to nie szkodzi, szło o chwilowy skutek, więcej nie potrzeba, i ową fałszywą monetę można wyrzucić do śmieci. Działalność żydów jest rozkładową, bo duch ich jest duchem przeczenia (negacji). My związani jesteśmy z przeszłością niezliczonemi węzłami czci, nawet z tem, co w tej przeszłości wymaga naprawy, a nawet usunięcia. Żyd czci tej niezna. Nie zna przeszłości, nic go ona nie obchodzi, dzieje nasze nie są cząstką istotną jego żywota, nie czuje, jak my. Dla żyda niczem jest tradycja niemiecka i uszanowanie, jakiem otaczamy pomniki przeszłości. Uszanowanie, uczczenie przeszłości naszej? Tego żyd nie zna; — zimno, wyrachowanie wszystko opluwa śliną szyderstwa. Pozbawiony głębszej myśli, ale obdarzony bystrym rozumem i dowcipem, żyd, [illegible] nad nami, a o cóż świata chodzi, jeżeli nie o sukcess chwilowy! Dobroduszny niemiecki Filister podziwia ową zręczność płytkiej dyalektyki i gryzącego szyderstwa i dozwala, by [illegible] najdroższe jego skarby, i [illegible] to, co dlań niegdyś było najświętszem. Żydzi dobrze wiedzą, że chrześcijaństwo, to jest chrześcijaństwo historyczne, pozytywne jest tamą, przeszkadzającą im w opanowaniu ducha ludzkości i świata. Dlatego też chciwie i bez wielkiego przebierania i namysłu, chwytają się wszystkiego, co im posłużyć może do zwalczenia chrześcijaństwa. Żadna teorja przyrodnicza nie jest dla nich za wiotką ani zbyt śmieszną, żeby się nią ku wzmiankowanemu celowi nie posługiwali. Teorja taka szybko pochwycona, różnemi świecidełkami przyozdobiona, zostaje wygłoszoną jako najświeższy wynik umiejętności, a dobroduszny Filister niemiecki nabożnie przysłuchuje się wrzaskowi tych jarmarcznych krzykaczy, jakby sam Duch święty, a co najmniej wyrocznia delficka, albo [illegible] niemiecka“ [illegible] z poza tej bły- [illegible] jakiś głupi [illegible] ma mleko pod [illegible] umiejętność zde- [illegible] szalbierstwem, — któż zdoła pokazać wszystkim, że to było szalbierstwo? Coś tam w umysłach utkwi, skutek więc osiągnięty, a cel uświęca środki. W ten sposób zatruwa się krew i serce poczciwego ludu niemieckiego, a dokonywają tego niesnmienni pisarkowie żydowscy i ich spólnicy obrzezani i nieobrzezani.

Najniebezpieczniejszem dla stosunków naszych społecznych i narodowego rozwoju jest to, że obok opanowania przez żydów kapitału i gazeciarstwa, — wpływ ich staje się coraz widoczniejszy w dziedzinie dotąd nieprzystępnej dla nich, to jest, w dziedzinie prawodawstwa. Dawniej było obyczajem w Niemczech, że prawa stanowiono odpowiednio do czasowych okoliczności. Wprawdzie wywiązała się ztąd wielka rozmaitość a niekiedy i wadliwość, gdyż rzeczywistość jest rozmaitą i nie zawsze da się usprawiedliwić logicznemi wywodami. — Prościej i gładziej przeprowadza się wszystko, jeżeli nie troszcząc się o rzeczywiste stosunki, stanowi się prawa wedle oderwanych pojęć i wedle formalnie logicznych wywodów, żądając od rzeczywistości, aby się do tych praw stosowała. Tak postępuje nowoczesna fabrykacja praw. Jest to ów formalny rozum, który tu jest czynnym, i władza oderwanych teoryj, które cały obszar prawodawstwa opanowały. I ten obszar należy do żydów. Mocną stronę żydowskiego rozumu, stanowi właśnie formalizm logicznego szematyzmu. Rozum ten nie porusza się w głębiach danego przedmiotu, ani też czerpie z owych głębi, lecz, pływając po wierzchu, wojuje ordynaryjną, powierzchowną logiką i pozbawiony jest siły produkcyjnej i porządkującej. Nie potrzebujemy wymieniać nazwisk aby udowodnić wpływ żydowstwa na niemieckie prawodawstwo. Niech nikt nie broni tej sprawy, twierdząc, iż w prawodawstwie idzie o rzeczy, nie będące ani żydowstwem ani chrześcijaństwem, lecz, o interesa życia powszedniego. Tak nie jest. Duch żydowski objawia się tak w metodzie jak w usposobieniu umysłowem. Jest to metoda formalnych następstw, oderwanych teoryj, która, ponieważ owe teorje nie są czerpane z istniejącej rzeczywistości, lecz z poza jej granic cisną się do niej by ją wtłoczyć w swój szematyzm, wpływa rozkładająco na istnienie całego narodowego organizmu. W ten sposób objawia się w prawodawstwie podkopujący wszystko element ducha żydowskiego. Lecz duch ten opanowywa i przekonania. Nie łudźmy się, może bezwiednie leży jednak w całej działalności żydowskiej na polu prawodawstwa oczywista dążność: wyrzucenia elementów chrześcijańskich z życia narodowego i jego organicznego rozwoju. Chrześcjaństwo jest tamą rzeczywistą, która powstrzymuje zalew świata przez ducha żydowskiego. W tym względzie jednak duch czasu obecnie zgadza się w zupełności z dążeniami żydowskiemi. Chrześcjaństwo nie jest bynajmniej tylko przedmiotem osobistych przekonań; owszem, stanowi ono składową część naszej narodowej historji a tem samem element całego życia narodowego, a jakkolwiek u wielu nieświadomie, mimo to jest on silniejszym od myśli i zapatrywań. Jeżeli się uda element ten usunąć ze związku z życiem narodowem, życie to w najżywotniejszej swej części ulegnie wstrząśnieniu i może być złamanem. Że prawodawstwo nowoczesne do tego zmierza, leży to jak na dłoni. Aby usunąć chrześcjaństwo, występuje tak zwana powszechna humanitarność, to jest, życie ludowe zostaje zepchnięte w sferę pojęć żydowskich. Wszystkie albowiem nowoczesne urządzenia, jak n. p. szkoła bezwyznaniowa i t. p. wychodzą tylko żydom na pożytek, gdyż tym sposobem zyskują zupełne równouprawnienie, a to, co się okaże jako właściwość chrześcjańska, bywa okrzyczane jako bezprawność.

Tak więc krajowe potęgi: kapitał, prasa i prawodawstwo działają wspólnie i wzajemnie się wspierają. Co ztąd wyniknie, żaden rozsądny człowiek nie może o tem wątpić. Trzy te potęgi pracują dla socjalizmu. Dla socjalizmu pracuje zbytek, który wyradza kapitał, ów zbytek, który nigdzie nie występuje widoczniej jak w towarzyskich kołach żydowskich. Ręka w rękę z owemi przeczącemi przygotowaniami idą twierdzące: Lassalle i Marx są żydami (dwaj przywódzcy socjalistów) W interesie socjalizmu walczy przeciw chrześciaństwu prasa, zaprzeczając życia pozagrobowego i wyszydzając wszelką powagę. Prostoduszny, liberalny Filister myli się, sądząc iż ową „kulturę“ może sobie tak prywatnie zużytkować. Socjaliści głośno i wyraźnie udowodnili, jakie następstwa dla życia w świecie pociąga za sobą zaprzeczenie żywota wiecznego. Dla socjalizmu pracuje nakoniec nowoczesne prawodawstwo, dając przywilej nieograniczonej konkurencji i wyrzucając element chrześciański z życia narodowego.

Ptactwo, zwiastujące burzę, wydaje już okrzyk złowieszczy, a grube, ciężkie chmury zaciemniają widnokrąg. Gdzie, kiedy i jak uderzy pierwszy piorun, to Bóg tylko wie; lecz że uderzy, jest niezawodne. Żydzi są głównie owym czynnikiem, który burzę sprowadzi. Niech się nie łudzą. Teraz pochlebiają im, lecz gdy się podniesie huragan, zmiecie najprzód ich, a nietylko ich, ale i innych. Po burzy socjalizmu inna potęga obejmie dziedzictwo, której dzisiejsi bojownicy nie przeczuwają nawet. Lecz, mówiąc o tem, musielibyśmy przejść na całe inne pole. A gdzież się zatrzymamy? Bóg to raczy wiedzieć. W każdym razie znajdziemy się pod sklepieniem niebieskiem, — daj Boże, — aby i w niebie!

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Kraków d. 17. marca.

(N) Trzydzieści kilka osób zaledwie znajdowało się dzisiaj w części sali przeznaczonej dla publiczności, podczas rannego posiedzenia w procesie Kirchmajera.

Przewodniczący kończy przesłuchanie oskarżonego co do zeznań Samuela Simundta, odczytanych na początku posiedzenia.

Oskarżony Kirchmajer oświadcza, że nie wie dokładnie, ile napoleondorów otrzymał od Simundta przy podpisaniu umowy dyssolucyjnej, że ich nie liczył, że nie uważał obrachunku z Simundtem za skończony, że rachunki Simundta wykazujące, iż oskarżonemu z Domaenen-Consorcjum nie należało się już nic więcej, są dowolne, albowiem Simundt pomieścił w nich znaczne sumy, które pobrał na osobiste swoje conto.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego w umowie dyssolucyjnej nie został pomieszczony najważniejszy dla oskarżonego warunek, że Simundt ma się zająć rozwikłaniem jego interesów, odpowiada oskarżony, że pod tym względem ufał Simuudtowi na słowo, gdyż leżało nawet w interesie Simundta, aby nie dopuścić do upadłości, któraby mogła wpłynąć niekorzystnie na interesa Forstbanku. Pełnomocnictwo przecież wystawione w tym samym dniu przez oskarżonego jest najlepszym dowodem, że umowa dyssolucyjna tylko w tej myśli zawartą została. Zresztą Simundt nigdy nic bez trzech adwokatów nie robił, oskarżony zaś w owej chwili działał sam bez żadnego prawniczego doradcy, mógł więc przy rozdrażnieniu, w jakiem się znajdował, popełnić jakąś nieostrożność.

Świadek dr. Lichtenstern, adwokat wiedeński, przysięgę złożył już w śledztwie, zeznaje po niemiecku. Był używanym przez Simundta do interweniowania przy podpisaniu umowy dyssolucyjnej, ale jej nie układał i w obradowaniu pomiędzy stronami nie brał udziału. Przy podpisaniu Simundt wypłacił Kirchmajerowi jakąś sumę, której świadek oznaczyć dokładnie nie może, a gdy Kirchmajer żądał jeszcze 70.000 złr., Simundt odpowiedział, że dłużnym nie jest lecz tytułem darowizny wystawi oblig. Kirchmajer nie chciał na to przystać. Układ dyssolucyjny uznaje świadek za korzystny dla Kirchmajera i zeznaje, że Kirchmajer wystawił na Simundta, świadka i p. Rembielińskiego plenipotencję do układów z wierzycielami, w skutek której świadek miał jechać do Krakowa, gdy zaś zapytał Kirchmajera kto poniesie koszta, Kirchmajer oświadczył że Simundt, co Simundt potwierdził.

Na zapytanie obrońcy świadek oświadcza, że Kirchmajer wyjeżdżał jawnie, co do układów z wierzycielami pozostawiał plenipotencję, że zatem świadek bynajmniej nie podejrzywał go o zamiar ucieczki Simundt wiedział, gdzie Kirchmajer się znajduje i wiadomości od niego otrzymywał.

Obrońca wnosi przesłuchanie jako świadka adwokata wiedeńskiego, dr. Majera, co do okoliczności, że obwiniony skoro tylko się dowiedział, że za nim rozpisane są listy gończe, upoważniał dr. Majera do starania się aby mu było pozwolonem odpowiadać z wolnej nogi, oraz co do okoliczności czy Simundt byłby skłonniejszym do większych wypłat na rzecz masy, gdyby układ dyssolucyjny nie był zawarty.

Zastępca nadprokuratora uważa przesłuchanie tego świadka za obojętne i dlatego jest mu przeciwny. Sąd odracza decyzję w tym przedmiocie do późniejszej chwili.

W dalszym ciągu odczytano zeznania złożone w śledztwie przez adwokata Jacques i przez Śniechotę, niegdyś kantorzystę Kirchmayera, obecnie uwięzionego w Poznaniu. O tym ostatnim Kirchmayer wydaje zdanie, że był powierzchownym i lekkomyślnym, zaś co do zeznań adwokata Jaques nic niema do nadmienienia

Sąd przychyla się do wniosku obrońcy względem przesłuchania adwokata Mayera.

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się przesłuchaniem oskarżonego Kirchmajera co do okoliczności skradzenia mu pewnej części napoleondorów oraz co do różnych poszlak, które wyjazdowi jego nadawały charakter ucieczki. Oskarżony składa zeznanie, zgodne z poczynionemi w śledztwie, że o ilości skradzionych mu napoleondorów, nie wie i tłómaczy, że podpisywał telegram do Simundta nie swojem lecz przybranem imieniem „Karl“, ponieważ zwyczaj taki jest dość pospolity w świecie handlowym. Oświadcza, że nie żądał bynajmniej aby mu Simundt sumę 30.000 złr. koniecznie w złocie wypłacił, a co się tyczy telegramu siostry obwinionego, hr. Łosiowej, która nalegała na niego żeby wyjeżdżał, oświadcza obwiniony, że uważał ten telegram za radę, na którą nie wiele zważał, i że zresztą w tej rzeczy, jako czysto prywatnej a dla sprawy podrzędnej nie uważa za konieczne dawać bliższych objaśnień.

Na uwagę przewodniczącego, że zapewnie nie matce dożywocia, przemawia za tem, że chciał wyjeżdżać na czas dłuższy albo na zawsze, odpowiada oskarzony, że miał na celu jedynie ułatwienie układów z wierzycielami przez zredukowanie do jak najprostszej formy i najniższej kwoty swoich osobistych i familijnych wymagań, był bowiem zawsze mocno przekonany, że majątek jego na pokrycie wszelkich wierzytelności wystarcza.

Świadek dr. Mayer, adwokat wiedeński, zeznaje po niemieckn, że na żądanie Kirchmajera starał się dla niego u sądu w Krakowie o pozwolenie odpowiadania z wolnej nogi. Sąd wyższy krakowski żądał 100.000 złr., których Kirchmayer złożyć nie mógł, świadek udał się zatem do wierzycieli, ażeby oni w tem pośredniczyli, gdy jednak wierzyciele przystać na to nie chcieli, wniósł podanie o zniżenie kaucji, do czego sąd się przychylił. Następnie świadek zeznaje, że prowadzi proces masy przeciw Simundtowi i opowiada przebieg tego procesu, w końcu zaś na zapytanie obrońcy oświadcza, iż według obliczeń Kirchmajera wierzyciele mogliby uzyskać przynajmniej o 10 procent więcej, gdyby Kirchmajer był obecnym przy układach, gdyż tylko przez obecność Kirchmayera niektóre pretensje mogłyby być zrealizowane. Świadek przedstawiał to wierzycielom, ci jednak na cofnięcie konkursu zgodzić się nie chcieli.

Obrońca stawia wniosek odebrania od świadka przysięgi. Zastępca nadprokuratora jest temu wnioskowi przeciwny. Sąd po krótkiej naradzie przychyla się do wniosku obrońcy i odbiera od świadka przysięgę.

Świadek St. Koźmian, dyrektor teatru zeznaje pod obowiązkiew przysięgi, złożonej w śledztwie, że różnemi czasy składał pieniądze u Kirchmajera, że w Wiedniu często się z obwinionym widywał, że z nim w dobrych był stosunkach i pokładał w nim zupełne zaufanie, szczegółów jednak rozmów swoich i spotkań z Kirchmajerem, w ostatnich chwilach przed upadłością, oraz korespondencji z obwinionym po jego wyjeździe, z powodu dawności czasu dokładnie sobie przypomnieć nie może, więc tylko w ogólnych zarysach je opowiada.

Sąd poleca odczytać zeznania, przez świadka w śledztwie złożone. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Dnia 1. kwietnia wyjedzie cesarz z Wiednia, dnia 2. i 3. zabawi w Tryeście, dokąd mu towarzyszyć mają mininistrowie Andrassy, Auersperg, Unger i Stremayer na uroczystość odsłonięcia pomnika arcyksięcia Maksymiliana, byłego cesarza meksykańskiego (pomnik ten wystawiony ze składek i ma napis włoski). Dnia 4. kwietnia cesarz będzie w Gorycji, a d. 5. i 6. w Wenecji, dokąd mu już towarzyszyć będzie tylko Andrassy i p. Hofman, szef sekcji w ministerjum spraw zagranicznych, i gdzie oczekiwać będą cesarza Wiktor Emanuel i wszyscy męzcy członkowie jego dynastji, a może ks. Małgorzata, żona następcy tronu, jeżeli jej zdrowie pozwoli; prezydenci obu Izb włoskich itd. Z Wenecji odprowadzą cesarza z flotą następca tronu i bracia jego; sam król nie może, bo mu każda podróż morska szkodzi. W Dalmacji towarzyszyć będzie cesarzowi może p. Chlumetzky jako tymczasowy minister handlu, w okolicach rzeki Narenty, którą obecnie regulują. W tym razie przybył by także który z ministrów węgierskich, gdyż z prawa Dalmacja należy do korony węgierskiej. Ponieważ Andrassy nie po-

---

Różności.

* **Konsekwencja**. Charles Austin, uczeń Benthama i przyjaciel Stuarta Milla, walczył całe życie przeciw prawu pierworodztwa, które w Anglii robi najstarszego syna spadkobiercą majątku z krzywdą młodszego rodzeństwa. Tymczasem umierając temi dniami, zapisał cały ogromny majątek najstarszemu synowi, małemi tylko legatami uposażywszy inne dzieci.

* **Grób Medyceuszów**. Dnia 1. t. m. otwierano w Florencji grób Medyceuszów w kościele św. Wawrzyńca, sławnym ogromnemi rzeźbami Michała Anioła, a to ażeby się przekonać, czyli leżą tam obydwaj książęta, Wawrzyniec z Urbino i Aleksander z Toskany, czyli też tylko jeden z nich, ponieważ fakt ten historycznie nie był dotychczas udowodnionym. Otwarciu grobu obecni byli prefekt miasta, syndyk, przeor kościoła św. Wawrzyńca, komisja złożona z uczonych i artystów i kilka innych osób zaproszonych. Otworzywszy grób znaleziono w nim resztki zwłok obydwóch książąt. Ze skieletu Wawrzyńca niewiele tylko pozostało, natomiast skielet Aleksandra jest prawie jeszcze cały, zachowały się nawet jeszcze w zupełności kędzierzawe włosy na czaszce. Aleksander miał na sobie koszulę bardzo cienką i dotychczas także jeszcze niezepsutą, którą rozerwali pomiędzy siebie obecni i zabrali, jako relikwie. Z czaszki zdjęto odcisk na użytek frenologów, poczem napowrót złożono zwłoki w sarkofagu i zamknięto. Z całego tego faktu spisał notarjusz Baldazzi protokół.

* **Z życia Dickensa**. Jak wiadomo przyjaciel Dickensa Forster napisał obszerną biografję tego znakomitego pisarza Albionu. Biografja ta wyszła już także cała w języku niemieckim, z której wyjmujemy następujący ustęp z ostatnich lat życia Dickensa: „Już pisząc „Bleakhouse“ uczuł poeta pewne oznaki hipochondrji, dające mu do zrozumienia, że się zapracował, a podczas pisania romansów, redagowania czasopism, podczas uczt, uczuwał nieraz jak gdyby głowa jego nagle pęknąć miała, jak rozpalona bomba. Po „Little Dorrit“ (1856) nie napisał już żadnego znaczniejszego romansu, a nawet już i w tem dziele widoczne są ślady nerwowo rozdrażnionego, zbyt wysilonego umysłu. Wkrótce potem zaczął się w życiu jego nieszczęśliwy perjod publicznych odczytów, które miały go niebawem zniszczyć do niepoznania. Opanowała go myśl zarabiania jak najwięcej pieniędzy, ażeby mógł i hojnie wydawać i na przyszłość jeszcze składać, — co też mu się najzupełniej udało. Mimo więcej bowiem niż wykwintnego życia z liczną rodziną, bez granic gościnności, mimo licznych podróży z całym domem, mimo ciągłych i kosztownych rozmaitych sprawunków, ciągłego budowania, pozostawił w r. 1870 majątek, wynoszący 2 miljony marek, chociaż już w r. 1858 nic mu się nie zostało z dochodu, jaki mu przyniosło dwanaście jego wielkich romansów, jego pamiętniki podróży, opowiadania wielkanocne i t. d. Obaczmy jednak za jaką cenę zdobył on ten cały ogromny spadek, jaki pozostawił. O sposobie życia jego w Ameryce w r. 1868 podczas odczytów dowiadujemy się z jego własnego listu następujących szczegółów: „Nie mogę jeść tyle, ilebym potrzebował i uregulowałem sobie życie w następujący sposób: O godz. 7. rano piję w łóżku szklankę świeżej śmietanki z dwoma stołowemi łyżkami rumu, o godz. 12. Sherry-Cobbler, o godz. 3. szklaneczkę szampana; na 5 minut przed godz. 8. wieczór jem jedno jajo i piję szklankę xeresu; podczas pauz w prelekcjach jadam gorący rosół, o godz. 10¼ zupę i cokolwiek przytem piję. W ten sposób nie więcej biorę w przeciągu 24 godzin istotnego pokarmu, jak pół funta.“ — W dnie, w których miał odczyty — a było takich pięć w tygodniu — musiał leżeć na kanapie; noc służyła mu najczęściej do podróży i wyliczył on, że w podróży dziesięciogodzinnej doświadczał więcej niż 30.000 uderzeń nerwowych. Podobnemu zaś natężeniu sprostać nie mogła nawet jego niezwyciężona zdaje się wytrwałość ciała i ducha, i wreszcie uledz musiała. Dickens miał lat 58, gdy zaskoczyła go śmierć w ulubionem Gadshill, w którem zbyt krótko tylko bawił.

* **Nieprzyjemności** złodziejskiego rzemiosła. W Paryżu w zeszłym tygodniu mieszkańcy trzeciego piętra domu przy ulicy Monsieur le Prince, usłyszeli o 9. wieczorem jakiś niezwykły hałas ponad swojemi głowami. Były to odgłosy przewracanych mebli, tłuczonego szkła, itd. itd. Nagle drzwi lokalu czwartego piętra otwarły się z łoskotem i jakiś człowiek począł zbiegać ze schodów przeskakując je po kilka na raz. Tem to zdawało się dziwniejszem, że lokatora, który zajmował to mieszkanie na 4 piętrze, nie widziano już od kilku dni, i opowiadano, iż jest w podróży. Więc ci którzy wyszli na schody żeby zobaczyć co się dzieje, poczęli wołać: „Chwytaj złodzieja!“

Na ten krzyk odźwierny wybiegł ze swojej izby i spostrzegł zeskakującego ze schodów młodego człowieka, mogącego mieć 17 do 18 lat. Człowiek ów był blady jak śmierć, wydawał się pod wpływem strasznego przerażenia i nie mógł nawet odpowiadać na zadawane mu pytania. Odźwierny schwytał go za kołnierz, a żonę bezzwłocznie wysłał po policję.

Po przybyciu ajentów młody ów człowiek powróciwszy trochę do przytomności, opowiedział co następuje:

Znalazłszy drzwi wchodowe kamienicy otwarte, wśliznął się on do sieni i wszedł na schody w nadziei, że znajdzie jakie mieszkanie, opróżnione przez lokatorów. Pukał więc tu i owdzie, zamawiając się w różny sposób, aż nareszcie zaszedłszy na czwarte piętro, nie usłyszał na pytanie swoje odpowiedzi. Wówczas wytrychem, który zawsze przy sobie nosił, otworzył drzwi i wszedł po omacku do pustego mieszkania w nadziei obłowienia się jaką kradzieżą. Drzwi od wewnętrznych apartamentów były otwarte, więc szukając i macając przed sobą, przeszedł z jednego pokoju do drugiego, aż nareszcie potknął się o jakiś przedmiot, który ugiął się pod naciskiem. Więc chwycił ów przedmiot rękoma i dotknął się zimnej jak lód twarzy. Włosy z przerażenia najeżyły mu się na głowie, chciał uciekać, ale pod wpływem przestrachu niemógł odnaleźć drzwi wchodowych. Więc potykał się o różne sprzęty i przewracał je, co sprawiało ów hałas, usłyszany przez lokatorów 3. piętra. Aż wreszcie znalazł drzwi, zbiegł czemprędzej i schwytany został na dole.

Wszyscy udali się na czwarte piętro dla przekonania się co mogło stać się powodem tego przestrachu młodego łotra i ujrzeli właściciela tego lokalu, powieszonego na haku w pokoju sypialnym. Zrazu padło podejrzenie na złodzieja, że to on może dopuścił się tej zbrodni i że opowiadaniem swojem starał się wytłumaczyć. Ale po bliższem zbadaniu znaleziono list, w którym samobójca tłumaczył powody swojego czynu. Sprawa więc cała na szczęście dla złodzieja skończy się w sądzie policji poprawczej.

* **Porucznik Basler** stawał przedwczoraj przed sądem wojskowym, który go oskarżył o rezbicie kasy, kradzież 28.438 zł. i dezercję do Ameryki. Obżałowany przyznaje się do tych czynów i wygląda schorowany, ale nie złamany nieszczęściem. Audytor podniósł, że całą prawie skradzioną sumę przegrał oskarzony w Ameryce, a zwrócił tylko 2657 zł. O 4 godz. popołudniu sąd udawszy się na ustęp skazał Basslera na pozbawienie stopnia oficerskiego, wydalenie z armii i 10 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego samotnością i postem, tudzież na zwrot kosztów sądowych i wynagrodzenia szkód. Wyrok ten miał potwierdzić wczoraj sąd wojenny. Skazany jest synem znanego we Lwowie komisarza policji, Niemca.

* **Cesarz japoński** wyjedzie jak donoszą dzienniki francuskie, około końca sierpnia z Jokahamy z liczną świtą, i przez kanał Suezki i Marsylję uda się do Paryża. Zdaje się, w podróży swojej odwiedzi inne także dwory europejskie a należy przypuszczać, że nie ominie i Wiednia, którego pisma będą miały świeżą strawę. Czas już je nakarmić, bo od chwili wyjazdu szacha perskiego nie mają się czem bawić.

* **Za późno**. Sąd obwodowy w Eger doniósł niedawno, że pewien w Wiedniu osiadły służący handlowy może się zgłosić po sukcesję, w kwocie 10.000 zł. Śledztwo policyjne wykazało jednak, że szczęśliwy ów służący obwiesił się 24. z. m. z powodu braku utrzymania.

jełnie do Dalmacji, a zatem spotkanie się cesarza z księciem Czarnogóry będzie tylko etykietalne i sprawa podgorzycka nie będzie wytoczona.

Z zestawienia o stosunkach finansowych kolei Łupkowskiej w sprawozdaniu komisji kolejowej izby posłów dowiadujemy się, że wobec pokrycia w sumie 23,100,000 złr.; wynoszą koszta budowy 30,000,000 złr. niedobór wynosi przeto 7,200,000 złr. W skutek ponowego podwyższenia gwarancji zamieniły się stosunki o tyle, że na 39,400.000 złr. milionów pokrycia będzie 40,500,000 złr. wydatków, tak, że niedobór wynosić będzie tylko 1,100.000 złr. W ugodzie pomiędzy austrjackim i węgierskim zarządem państwowym a zakładem kredytowym obowiązał się ten ostatni pokryć niedobór w kwocie 2,500,000 złr., jeżeli podwyższoną zostanie kolei węgiersko-galicyjskiej kwota gwarantowana, unormowana w przedłożeniu rządowem. Towarzystwo ma być więc upoważnione do zaciągnięcia pożyczki w kwocie nominalnej 5,294,000 złr. po 5 od sta w srebrze a spłacić się mającej w ciągu 60 lat, licząc od 1. stycznia 1875.

Ziemie polskie.

(Prześladowanie duchowieństwa polskiego na Szląsku. — Wysiedlanie się do Ameryki. — Jak Niemcy mniejsz tłumaczą prawo? — Kółka włościańskie rolnicze. — Towarzystwo Pomocy Naukowej zaleca młodzieży poznańskiej naukę rzemiosł. Dr. Libelt.)

Z pism szląskich: *Katolika* i *Gazety Górnoszląskiej* dowiadujemy się o licznych karach, spadających nieustannie na duchowieństwo polskie na Szląsku, za wykroczenia przeciwko ustawom majowym. Ks. Welzel skazany został w Grotkowie na 150 marek lub 50 dni więzienia, prokurator żądał tylko 25 dni. Został zaś skazany za to, że nie chciał świadczyć przeciwko księdzu. Ks. Mais skazany w drugiej instancji za kazanie, miane w kościele chorego stryja, chociaż nie jest majowym księdzem, na 10 marek lub 3 dni więzienia. Ks. Malik wydalony z obwodu rejencji opolskiej i skazany oprócz tego na 1800 marek, chociaż ustawa nakazuje, aby kara pieniężna nie była w ogóle większa jak 100 marek. Ks. Kselekowi z Beneszowa zabroniono przebywać w 6ciu powiatach, a ks. Langerowi kazano opuścić Szląsk.

Prześladowanie niemieckie zmusza ludność polską wysiedlać się do Ameryki. *Katolik* pisze: „W 1874 r. wywędrowało 385 osób z powiatu Opolskiego, głównie do Ameryki. Jeżeli nasze stosunki religijne i wojskowe nie zmienią się, to wielu pójdzie za przykładem Irlandczyków do Ameryki, do ziemi wolności. Gdyby się tylko nasi chcieli tam razem trzymać i opiekować się nowo przybyłymi, porządkiem jednę osadę po drugiej zakładać.“

„Związek obywateli“ w Myślenicach na Szląsku, chciał urządzić teatr amatorski i odegrać jednę sztuczkę po polsku, drugą po niemiecku. Policja na polską nie pozwoliła, zakaz ten potwierdza rejencja w Opolu, odwołując się na prawo procedurowe. Teatr amatorski nie jest procederem, rzemiosłem, (Gewerbe), nie podpada pod to prawo. Jakim sposobem pozwolono jednak na niemiecką sztukę a nie na polską? Zarząd związku obywateli powinien przejść wszystkie instancje sądowe w tej sprawie. Teatra amatorskie podpadają pod prawo o stowarzyszeniach, które to prawo pozwala je odgrywać w każdym języku.

Kółka włościańskie rolnicze, o których ważnym wpływie ekonomicznym, społecznym i narodowym niedawno pisaliśmy, mnożą się w zaborze pruskim. I tak świeżo zawiązanemi zostały: w Osiu (pow. Świecki), w Łobżenicy, w w Sadkach (w Wyrzyckiem), w Michorzewie, w Pniewie, w Kamieniu (w Prusach zachodnich), gdzie zapisało się 50 włościan, i w Buku. Kiedy to my pójdziemy w Galicji za śladem naszych rodaków z zaboru pruskiego?

Bardzo słuszną znajdujemy uwagę w tegorocznem sprawozdaniu Towarzystwa pomocy naukowej w Poznańskiem. „Wielokrotnie i słusznie, — powiada sprawozdanie, odzywały się tak walne zebrania, jako też głosy dziennikarstwa za potrzebą wykształcenia przemysłowego w społeczeństwie naszem. Uznano to po części, i nie mała liczba młodzieży naszej zwróciła się w tę stronę. Wszakże przez wyraz przemysł chciała tylko rozumieć najwyższe jego gałęzie: inżynierję i architekturę, wymagające długiego czasu nauki i znacznych kosztów. Przemysł jednak nie ogranicza się na tych dwóch zawodach: **wszystkie rzemiosła doń należą.** Rzemiosła zaś u nas w porównaniu z innemi krajami, stoją na niskim stopniu, a to dla tego, że im brak ożywczego i uszlachetniającego ducha, którym jedynie wyższe wykształcenie natchnąć je zdoła. Gdyby młodzież kończąca szkoły, wyrzekając się zadawnionych przesądów i niewczesnej próżności, podniosła je i uczyniła pierwiastkiem wyższej inteligencji, doszłaby sama w wielu razach prędzej do korzystnego i pewnego ustalenia sobie losu, a społeczeństwu oddałaby wielką przysługę. Towarzystwu zaś naszemu przyniosłaby znaczną ulgę, bo w takim razie mogłoby działalność swoją w miarę funduszów ograniczyć i ścieśnić.“

Wiadomość o badaniu dr. Libelta przez władze pruskie, z powodu uczestniczenia p. Działowskiego w kongresie kijowskim, okazała się mylną.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Pan Stanisław Koźmian zaangażował w tych dniach sześciu najlepszych chórzystów opery tutejszej dla teatru Krakowskiego. W tych dniach odjeżdżają do krakowa. Rozbito to zupełnie chór tutejszy, z takiem staraniem mozołem od lat trzech wytwarzany. Już więc ani oper ani większych operetek nie można będzie dawać we Lwowie.

— Wydział Stowarzyszenia członków orkiestry teatralnej, urządzając koncert na fundusz emerytalny, zaprasza wszystkich miłośników muzyki do łaskawego współudziału w wykonaniu koncertowej mszy „Messe sollenel“ Rossiniego. Wydział rozesłał pocztą osobne zaproszenia; gdyby jednak takowe kogo nie doszło, raczy to ogólne zaproszenie uważać za szczegółowe.

Próba ostatnia chóru męskiego odbędzie się w sobotę dnia 20. marca w lokalu koła młodzieży handlowej wieczorem o godzinie pół do dziewiątej (w kamienicy gdzie Brühla handel korzenny w rynku obok katedry.) Próba wspólna chórów damskich i męskich odbędzie się w teatrze w niedzielę 21. marca na scenie o godzinie w pół do 3ej popołudniu.

— W pierwszych dniach po świętach wielkanocnych odbędzie się koncert pod artystycznem kierownictwem p. Wilhelma Stengla, znanego ze zdolności i sumienności nauczyciela Towarzystwa muzycznego. W koncercie tym pomiędzy innemi weźmie udział panna Kochańska, uczennica pana Stengla, która wielkim talentem i wszechstronnością zadziwia znawców i zasłużyła na liczne pochwały pierwszych znakomitości świata muzycznego. Panna Kochańska zamyśla udać się w celu wykształcenia do Wiednia, a dochód z koncertu ma być jej pomocą do wykonania tego zamiaru. Jeżeli z jednej strony p. Stengel może pochlubić się taką uczennicą, to z drugiej należy podziwiać w nim tę bezinteresowność niezwykłą, która zasługuje na największe uznanie.

— Włoska opera w Warszawie kończy dzisiaj swój czteromiesięczny sezon zimowy, a pan Ciaffei, impresario tej opery, kończy i swój czteroletni kontrakt z rządem moskiewskim. Rząd, zobowiązując się utrzymywać operę włoską w Warszawie, dawał mu rocznie po 30,000 rubli subwencji i dostarczał oprócz tego chórów i orkiestry. Teraz gdy w przeszłym roku panu Ciaffei nie powiodło się zawrzeć nowy kontrakt na czas dalszy, to tego roku jako na sezon ostatni przywiózł w końcu listopada do Warszawy tak personal opery, iż wywołał powszechne skargi. Same wyrobione siły, lub młode, dopiero uczące się, rozpoczynające swój zawód, stanowiły skład tego personalu. Zdaje się, iż na drugi rok rząd już żadnej opery włoskiej sprowadzać nie będzie, bo wątpić należy, ażeby, jak niektórzy głoszą, chciał sam zajmować się angażowaniem artystów, i składaniem całości personalu.

— **Przeniesienia.** Naczelnik krajowej dyrekcji poczt przeniósł oficjała pocztowego Edwarda Engla z Tarnowa do Złoczowa i poruczył mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego, zamianował asystenta pocztowego Aleksandra Haczewskiego oficjałem pocztowym w Kołomyi, przeniósł asystenta pocztowego Jana Scharnagla do Tarnowa; przyjął ukończonego prawnika i praktykanta pocztowego Józefa Chołodeckiego na konceptowego praktykanta przy dyrekcji poczt i udzielił temuż adjutum, podobnie jak praktykantom pocztowym Konstantemu Czarkowskiemu i Józefowi Czałczyńskiemu.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych dozwoliło dyplomowanym weterynarzom i konowałom cywilnym uprawnionym do praktyki utrzymywać zapasy leków oraz przyrządzać i wydawać takowe, jednak tylko w miarę potrzeby własnej weterynarskiej praktyki.

— **Na rzecz ubogich a zasłużonych** złożono w moje ręce następujące kwoty pieniężne: PP. Lachowicz Michał złr. 2, hrabina Kalinowska dukata w złocie zmienianego na złr. 5 ct. 19, dr. E. M. przegrane w cet czy liszka ct. 56, urzędnicy, maszyniści i pomocnicy kolei Karola Ludwika w Przemyślu, na ręce p. inżyniera Monné, po raz drugi złr. 12 ct. 30. Czajkowski Walerjan ze Swierza złr. 5. Razem złr. 25 ct. 5.

W imieniu ubogich a zasłużonych składam powyższym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, a najserdeczniejsze pracownikom przy kolei Karola Ludwika w Przemyślu, bo czyż może być coś bardziej rozczulającego, jak gdy biedni dzielą się z jeszcze biedniejszymi.

Lwów 17. marca 1875.

Wiktor Wiśniewski,
ulica Ochronek nr. 6.

— **Woszczaniec** dnia 15. marca. Słyszałem, że szanowna redakcja przyjmuje doniesienia o nadużyciach lichwiarzy, to i ja moją biedę opowiem a proszę o umieszczenie w *Gazecie Narodowej.*

W roku 1872 pozwał mię do Rudeńskiego sądu Pinkas Bergner o zapłacenie należytości, którą-m mu za piwo był winien. Według mego obliczenia dług wynosił 11 zł. Pinkas zaś upominał się o 37 zł. W sądzie żyd przysiągł i przyznano mu. Potem procesował mię Pinkas, ale ja nie umiejąc ni czytać ni pisać, nie troszczyłem się o nic, mając najspokojniejsze sumienie. Nie wiedzieć jak przyszło do mnie wezwanie z Sambora do stawienia się w sądzie. Tam stanąłem i znowu żydowi dozwolono przysięgać na to, że u niego na weksel pożyczyłem 70 zł., a ja nie tylko u niego pieniędzy nie brałem i wekslu nie podpisywałem, ale nawet wekslu nie widziałem. Tymczasem sąd samborski wyrokiem z dnia 23. września 1873 skazał mię na zapłacenie tej sumy i różnych należytości, co razem ośmdziesiąt i kilka zł. wynosiło. Gdybym ja umiał się bronić, byłbym może jeszcze sobie radził, lecz jako niepiśmienny, postanowiłem zapłacić, co mi kazali, choć nie wiedziałem za co. Zapożyczywszy się tedy niosę pieniądze do Rudek do sądu. Żydowi dawać się bałem, aby mię jeszcze więcej nie oszukał. Przez sześć razy w sądzie byłem i nigdy nie chciano wziąć odemnie pieniędzy. Gdym szósty raz przybył z pieniądzmi, wtenczas rzekł do mnie naczelnik sądu p. Titz „idź z Pinkasem do pana notarjusza i tam oddaj mu pieniądze.“ Po drodze Pinkas powiedział, że notarjusza niema i poszedł gdzieś w miasto, a ja do notarjusza. — Przekonawszy się, że notarjusz jest, a żyd uciekł, wracam do sądu i mówię jak się stało, wtenczas p. Titz mówi: „weź laskę i idź do Sambora w tamtejszym sądzie złóż pieniądze.“

Wróciłem do domu, aby się ztamtąd wybrać do Sambora, lecz zaledwie przybyłem nadjechał także z Rudek p. Soroczyński kancelista sądowy wioząc na wózku Pinkasa. Oczywiście jechał na mój rachunek, tak jak gdyby w Rudkach nie mógł odebrać pieniędzy, które odnosiłem. Było to dnia 13. listopada 1873. Miałem pieniędzy wszystkich 88 zł. i podług wyroku sądu samborskiego więcej płacić nie byłem obowiązany, lecz pan Soroczyński żądał jeszcze 12 zł. Dałem tylko 88 zł. na co mi kwit wydał. Potem był woźny w Woszczańcach i kazał zapłacić do sądu 21 zł., które też istotnie zapłaciłem w Rudkach p. Soroczyńskiemu do rąk w sądzie wobec świadka z naszej wsi Wasyla Kaszyńskiego, ale kwitu żadnego p. S. mi nie dał.

Teraz jeszcze żyd Pinkas procesuje mnie o owe przyznane mu 37 zł. Do tego com napisał dodać muszę, że zrujnowałem się tylko dlatego, że nie umiem się bronić, a na to co tu pisałem mogę w każdej chwili złożyć przysięgę.

Iwan Kulisz. Jako świadek, *Hryńko Bulak*, wójt gminy Woszczaniec.

— **Biała** 12. marca. Z niemałem zdumieniem odczytaliśmy w Nr. 53 *Czasu* szumne „Nadesłane“ bez daty i podpisu o obchodzie pogrzebowym Włod. Borowskiego z Kobiernic, członka wydziału Rady powiatowej bialskiej, odbytym d. 27. lutego w kościele parafialnym w Kętach. Autor, którego nam domyślić się nie trudno, podnosi szczególnie, że na czele ludu wiejskiego (!), duchowieństwa, obywatelstwa wiejskiego i miejskiego odprowadzał zwłoki zmarłego marszałek i wicemarszałek tejże rady etc.

Kto niewie, że ów marszałek to znany polakożerca i wróg szlachty p. Selinger, naczelnik prusofilów i zboru ewangelickiego, a wicemarszałek to hr. K. Bobr., za którego wdaniem się przy ostatnich wyborach do Rady powiatowej z większej posiadłości wybrano kandydatów po myśli tego p. Selingera, — kto o tem nie wie, mógłby myśleć, że pochowano jakiegoś istotnie około dobra powszechnego zasłużonego, prawego obywatela, któremu ostatnią oddają przysługę głowy władzy autonomicznej, obywatelstwo, lud itp., gdy tymczasem wszystkie te honory spotkały go po prostu w nagrodę za uległość i usługi oddane ze szkodą sprawy narodowej i powiatu największemu nieprzyjacielowi polskości i kraju. Sam autor „Nadesłanego“ nie wylicza czynów zmarłego, nie zapoznaje nas z charakterem i sposobem myślenia jego, lecz w stanie jakiejś chorobliwej ekzaltacji wypełnił nekrolog napuszystemi frazesami i genealogicznemi wywodami, z których dowiaduje się świat, że nieboszczyk był synem swego ojca i matki urodzonej N. N. w prostej linii wnuczki wojewody i ministra itp., urodzony tam a tam, ożeniony w roku tym a tym z tą a tą, wnuczką JWielm. N. N. szczęśliwy w pożyciu domowem, ojciec kilkorga dzieci, czuły dla żony, uczciwy, oddany pracy (jakiej?) i obowiązkom (nie poczuwał się do żadnych), wytrwały (w czem?) itp. Co dalej gryzmoli o wyrokach nieba, i wybranych pańskich, do których zalicza oczywiście nieboszczyka, który zaopatrzony śś. sakramentami po załatwieniu różnych interesów z pogodnem czołem, bez szemrania (!) i narzekania zeszedł z tego świata, — co prawi o wysokich cnotach, wychowaniu, celu życia, anielskiej słodyczy, osłodzie w drobnych nieuniknionych okolicznościach itp. towarzyszki życia tego wielkiego człowieka, o wzruszeniach, rezygnacji, śmiertelnej bladości, cichym żalu, o mocy ducha i głębokiej wierze i t. d. stroskanej wdowy, to jako żywo mało zaiste obchodzi publiczność. Podzielamy nieszczęście i smutek każdego, czy on jest prostym chłopkiem lub wyrobnikiem, czy należy do wybranych pańskich. De mortuis nil nisi bene. Pominęlibyśmy milczeniem ten wylew rozgorączkowanej fantazji zausznika seligerowskiego, gdyby tenże nie usiłował nadać sobie powagi sędziego i mentora, ażeby ludziom oczy mydlić.

Nas przedewszystkiem obchodzić powinno, kto był nieboszczyk, co zrobił dobrego dla społeczeństwa, jakie zasługi zostawił po sobie, jaki charater kierował nim za życia? a na to niestety odpowiedzieć musimy, że był zerem dla kraju i społeczeństwa i nigdy niczem się nie odznaczył, od wszystkiego się usuwał, a pod względem charakteru i patrjotyzmu zawiódł oczekiwania nasze. Czem zaś był dla swoich „poddanych“, o tem na miejscu dziwnych rzeczy dowiedzieć się można. Dlatego musimy podnieść głos przeciw wywyższeniu ludzi, o których za życia nikt nic nie wiedział ani słyszał, coby wspomnieć warto, którzy dla ogółu niczem się nie zasłużyli, ale przeciwnie czy to z ograniczenia czy w złym zamiarze na szkodę sprawy publicznej działali i dawali się używać za narzędzie naszym przeciwnikom. Ś. p. Borowski ani należał do czytelni, ani chciał słyszeć o kasie zaliczkowej, ani kiedykolwiek odzywał się w Radzie powiatowej w interesie naszym; ale za to przy wyborach głosował z Niemcami za namową hr. Bobrowskiego, któremu Selinger obiecał za to marszałkostwo, byle tylko pozbyć się tak dzielnego obrońcy spraw naszych w Radzie pow. jak dr. Stiasny. Dziwić się trzeba, że pismo uchodzące za poważne jak *Czas*, ogłaszać może podobne brednie, wychodzące z tego samego pióra, które kreśliło podburzające odezwy przeciw szlachcie, sejmowi i Wydziałowi krajowemu, i coraz nowe pisze paszkwile i najpodlejsze denuncjacje przeciw istotnie zasłużonym i najzacniejszym patrjotom naszym. Musimy z całą stanowczością wystąpić przeciw temu fałszowaniu opinii publicznej tem bardziej, ile że służalec w hymnie pochwalnym na cześć zmarłego ośmiela się nie bez pewnej ironii i złośliwości stawiać go za „wzór młodego prawego obywatela.“ Śmiesznem i pogardy godnem wydaje się, jeżeli znany z cynizmu i wyzuty z czci i wiary lokaj seligerowski w końcu swej bazgraniny zawracając oczy obłudnie, ubolewa nad upadkiem ludzkości i tonem namaszczenia prawi o potrzebie odrodzenia tejże, zapewne w duchu seligerowskim.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Księgarnia Polska we Lwowie wydała już 58 zeszyt „Dziejów Powszechnych“ Schlossera, oraz zeszyt pierwszy „Botaniki“ Billa, tłumaczonej z niemieckiego przez profesora Łomzyńskiego, dla szkół gimnazjalnych i realnych.

— Wyszła dopiero co z pod prasy bardzo ważna rozprawa filozoficzna p. t. „Socjologja Augusta Comté'a“ przez Bolesława Limanowskiego. (Lwów 1875). 8ka stronnic 156. Jakkolwiek piszący te słowa, nie podziela zasad pozytywnych Comte'a, zmuszonym jednak jest wyznać, iż rozprawa p. Limanowskiego, oparta na tych zasadach, napisaną jest sumiennie i ściśle naukowo. Autor traktuje swój przedmiot gruntownie, rozwijając potrzebną erudycję i dochodzi do wniosków zupełnie logicznych. Przedmiot to zresztą bardzo ważny i bardzo ciekawy a napisany jasno, tak, że w książce p. Limanowskiego, staje się dostępnym dla czytelników, nieobeznanych z pracami filozoficznemi.

— W Krakowie nakładem autora, opuściły prasę zeszyty 8 i 9 pierwszego tomu dzieła p. t. „Dzieje filozofii prawa i państwa“, przedstawione na tle dziejów cywilizacji, przez dr. Władysława Daisenberga. Pomimo, że pewien niepowołany krytyk lwowski, którego daliśmy poznać publiczności w jednym z feljetonów, dzieło to jak i inne oskarżył o plagiat, — jest to praca samodzielna, owoc długich badań i ogromnej nauki. W autorze piśmiennictwo nasze zyskało niepospolitego myśliciela, który pierwszem już swojem dziełem, zajął szacowne miejsce pomiędzy uczonymi.

— Komedję satyryczną p. t. „Nietoperze“ przez Edwarda Lubowskiego napisaną, przedstawiają w Warszawie z wielkiem powodzeniem.

— Podczas kongresu archeologicznego w Kijowie, znalazłszy poparcie kilku ludzi, powziął profesor petersburskiego uniwersytetu Iwerson zamiar, wydania pod tytułem „Radziwilliana“ 173 portretów Radziwiłłów, których miedzioryty są w jego posiadaniu. Do portretów ma być dołączony bardzo krótki tekst łaciński, który znajduje się przy jedynym odbitym dawniej egzemplarzu, przechowywanym w Kijowie. Publikacja ta ważna, zwłaszcza dla malarzy i historyków. Każdy większy księgozbiór a zapewne i niejedna rodzina, spokrewniona z przemożnym domem książąt Radziwiłłów, zechce nabyć tę publikację. Cena egzemplarza 25 rs. Ponieważ jednak p. Iwerson ograniczy się odbiciem tylko zamówionej liczby egzemplrzy, przeto osoby, któreby życzyły nabyć to dzieło, raczą się zgłosić zawczasu do księgarni Celsa Lewickiego, na Krakowskiem przedmieściu Nr. 410 ze swemi żądaniami. Radziwilliana mają wyjść w ciągu roku 1875, a nawet w pierwszej jego połowie.

— *Biblioteka warszawska*, wychodząca od 1. stycznia 1841 r. co miesiąc w jednym 10 arkuszowym zeszycie, skończyła 33 lat swego istnienia, a każdego roku wyszło 12 zeszytów czyli 4 tomy czyli razem 132 tomów. Do tych 132 tomów za ubiegłe lata, robi, jak donosi *Ruch literacki*, K. Estreicher bibliotekarz uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie rejestr przedmiotów. Przez taki rejestr ułatwionemi zostaną poszukiwania w cennym zbiorze *Biblioteki warszawskiej.*

— Rzeźbiarz Kucharzewski wykończył, jak to już donosiliśmy, posąg Jędrzeja Śniadeckiego, zamówiony u niego przez Towarzystwo lekarskie warszawskie. Jędrzej Śniadecki wystawiony jest jako profesor wykładający z katedry w todze uniwersyteckiej. Jego ręka opiera się na nieśmiertelnem jego dziele „Teorja jestestw organicznych“ a druga wykonywa poruszenie właściwe mowcy, który mówi i przekonywa. Posąg ten godny jest wielkiego naszego biologa, któremu niezaprzeczenie zawdzięczamy cały dzisiejszy kierunek naszych pojęć o życiu — szkoda tylko, że Towarzystwo lekarskie nie zebrało się na lepszy materjał, marmurowy. Posąg wykonany został w odlewie gipsowym.

— Pan Maksymilian Radziszewski w Warszawie, tłumacz kilku oper dla sceny naszej jak np. „Balu maskowego“ przekłada obecnie 4aktową operę Verdiego „Aida“.

— W pierwszej serji „Albumu Matejki“, o wyjściu której już donosiliśmy, znajdują się następujące drzeworyty: Portret artysty, Kazanie Skargi, Trojden, książe czerski, Michał Sędziwoj, Ludwik, król węgierski i polski, Maciek Borkowicz, Zabudowania przy kościele św. Barbary w Krakowie, Paweł z Przemankowa biskup krakowski, Zygmunt August i Barbara Radziwiłłówna, Bolesław Wstydliwy, Jan Kochanowski nad zwłokami Urszulki, Wnętrze grobu Kazimierza W., Jan Grott biskup krakowski, Anna Eufrozyna z Chodkiewiczów Sieniawska, Wskrzeszenie Łazarza, Jan Łaski, Agnieszka Firlejowa, Andrzej Zebrzydowski biskup krakowski, Jan Dymitr Solikowski arcybiskup lwowski i Mikołaj Kopernik.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów. (Sprawozdanie targowe) Ceny przeciętne wal. austr. z dnia 17go marca 1875 roku. Mierzyca: pszenicy 82ft. 3 złr. 26 c.; żyta 76ft. 2 złr. 14 c.; jęczmienia 66ft. 2 złr. 03 c., owsa 46ft. 1 złr. 76 c.; hreczki 72ft. 2 złr. 85 c., grochu 90ft. 3 złr. 10 ct., soczewicy 00ft. — złr. — ct.; ziemniaki — złr. 91 ct. — Cetnar: koniczyny — złr. — cent.; siana 1 złr. 26 c.; słomy — złr. 69 c. wełny — złr. — c. — Sąg drzewa twardego — złr. — c., miękkiego — złr. — c. — Funt mięsa wołowego 25¾ c. — Mas okowity 45° 52 c., 38° 40 c. — Wiadro spirytusu 45° 18 zł., 76° 28 zł., 86° 34 zł., 90° 35 zł.

Ogłoszenie. Na dniu 25. marca b. r. odbędzie się w Sokalu o godzinie 11. z rana w sali Rady gminnej, ogólne zgromadzenie Towarzystwa zaliczkowego.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dyrekcji z dotychczasowych czynności.
2. Wybór pełnomocnika do spraw sądowych.
3. Przystąpienie do związku Stowarzyszeń zaliczkowych.
4. Objaśnienie niektórych ustępów w statucie §fu 88.

W tym samym dniu odbędzie się posiedzenie Rady zawiadowczej o godzinie 9. z rana.

Sokal 17. marca 1875.

Feliks Polanowski, prezes Rady zawiadowczej.

Wyścigi konne w Galicji w 1875 r. Tor Lwowski. Niedziela dnia 27. czerwca. (Ciąg dalsz.)

Bieg III. Nagroda cesarska II. klasy 300 c. k. austr. dukatów.

3letnie ogiery i klacze w monarchji austrjacko-węgierskiej urodzone i wychowane, lub w roku urodzenia sprowadzone.

Meta: 1½ mili angielskiej. Waga: 110 funtów cłowych klacze 3 funty mniej, konie czystej krwi orjentalnej 12 funtów, konie pochodzenia orjentalnego i półkrwi 5 funtów mniej. Koń, który wygrał w jednym biegu 2000 do 3000 złr. włącznie, 4 funty więcej, jeśli wygrał 3000 lub więcej w jednym biegu, 8 funtów więcej, jednak za wygrane koń tylko jednemu z tych obciążeń podlego. Wkładka 100 zł., wycofanie traci połowę, deklarowane na miesiąc przed biegiem wycofanie wynosi tylko 25 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek, resztę wkładek zwycięzca, po odtrąceniu pojedyńczej wkładki dla trzeciego konia.

Termin mianowania do dnia 1. kwietnia 1875.

Bieg IV. Bieg sprzedaży. — Selling Stakes.

Propozycja J. W. Stefana hr. Zamojskiego. Nagroda c. k. ministerjum rolnictwa 500 złr. w. a.

4letnie i starsze ogiery pół krwi w kraju urodzone.

Meta: 2 mile angielskie. Waga: 4letnie 130, 5letnie i starsze 135 funtów cłowych. Zwycięzca musi na żądanie krajowej komisji chowu koni tejże być sprzedanym za oznaczoną cenę. Koń ceniony przez właściciela wyżej 1000 złr. nosi 5 funtów więcej. Wkładka 60 złr., wycofanie 30 złr. Drugi koń dostaje połowę wkładek.

Mianować do dnia 15. maja 1875 r.

Bieg V. Bieg koni pobitych. (Beaten Handicap). Nagroda Towarzystwa 200 złr. w. a.

Każdy koń mianowany do biegu na torze lwowskim płaci 10 złr. do nagrody niniejszego biegu. Konie, które w roku 1875 na torze lwowskim biegały a nie wygrały.

Meta: raz w koło toru (960°). Koń biegający płaci wkładki 30 złr. Wagi oznaczone przez pp. Kazimierza Tuczyńskiego, Erazma Wolańskiego i Stefana hr. Zamojskiego ogłoszone będą dnia 28. czerwca b. r. o godzinie 12. w południe w kancelarji Towarzystwa. Drugi koń dostaje połowę wkładek. Mianować na placu.

Bieg VI. Bieg myśliwski. (Steeple-Chase.)

Nagroda Stowarzyszenia jeździeckiego. (Reiter-Verein.) 200 złr. i Nagroda honorowa dla jeźdźca konia zwycięzkiego.

Konie każdego wieku i kraju, które nigdy nie wygrały biegu myśliwskiego wartości 1000 złr. lub wyżej.

Jeździć mogą tylko członkowie Stowarzyszenia jeździeckiego (Reiter-Verein) w kolorach, mundurze lub stroju cywilnym. Przy mianowaniu konia; jeździec musi być wymienionym. Właściciel konia nie koniecznie musi być członkiem Stowarzyszenia jeździeckiego (Reiter-Verein).

Meta: 2½ mil angiel. zwykłego myśliwskiego terenu. Przeszkody nie wyższe nad 3'. Waga: normalna 150 funtów cłowych, wkładka 5 złr. bez wycofania. Jeździec drugiego konia dostaje nagrodę honorową i wkładki.

Ostatni termin mianowania dnia 28. czerwca 1875 r. Dwa konie ruszą albo nie ma biegu.

(Dok. n.)

Ostatnie wiadomości.

Podług doniesienia wczorajszego z Wersalu, oświadczył Buffet komisji odraczającej Zgromadzenia narodowego, że decyzja co do rozwiązania Zgromadzenia przysługuje temuż ciału.

Rozwiązanie jednak nie przyjdzie prawdopodobnie do skutku prędzej, aż po uchwaleniu różnych organicznych ustaw. Komisja ⅗ głosów wnosiła ponowne zebranie Zgromadzenia narodowego. Wyraża nadzieję, że Zgromadzenie narodowe będzie głosować za zawieszeniem wyborów pojedyńczych. Poczem Zgromadzenie uchwaliło pensje dla niektórych członków rządowych bonapartystów z zastrzeżeniem, aby nie wypłacano więcej dopóty, dopóki rząd nie zbada, czy uczyniono zadość formalnościom prawnym.

Berlińska *Die Post* d. 18. bm. donosi, że cesarz niemiecki w ciągu maja odwidzi króla włoskiego w Medjolanie. Ponieważ w maju oczekiwani są w Berlinie car moskiewski i król szwedzki, więc podróż cesarza do Włoch nastąpi przed lub po tych odwidzinach monarszych. Do choroby Laskera przybyło jeszcze zapalenie błony piersiowej. *Post* donosi, że Hiszpania żąda wydania bawiącego w Niemczech infanta Alfonsa, brata Don Carlosa, jako poszlakowanego o pospolite zbrodnie. *Norddeutsche Allg. Ztg.* zaprzecza wiadomości, jakoby rząd państwowy niemiecki robił znaczne zakupna złota w Londynie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 18. marca. Izba posłów. Po świetnej i oklaskami przyjętej mowie ministra Ungera za projektem do ustawy o trybunale administracyjnym, odrzuciła Izba Prażaka wniosek odraczający, i przyjęła wspomniany projekt w dyskusji specjalnej.

Projekt dotyczący zmiany w określeniach o rozstrzyganiu kwestyj kompetencji przyjęto 162 głosami przeciwko 4. — Nastąpi posiedzenie wieczorne.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Berlin, 17. marca. Russ. Banknoten 283.20. Credit. Act. 432 50 Lombarden 248.— Galizier 106 25 Staatsbahn 563.— Rumänier 35.90 Oesterr.-Banknoten 183.50 Usposobienie:—.

Wiedeń 18. marca 1875
godzina 10. minut 45 przed południem.

Akcje kred.	234.—.	Anglo-austr.	136.25
Unionsbank	109.75.	Vereinsbank	26 —
Kolej Kar. Lud.	233.50.	Kolej połudn.	138.—
Franko-austr.	53 50.	Banbank	—.—
Losy z r. 1860	112.60.	Oblig. indem.	—.—
Staatsbahn	—.—.	Wied. Tramw.	—.—
Ostbahn	—.—.	Napoleondor	8.88
Rubel papier.	—.—.	Usposob. mdłe.	

Wiedeń 18. marca 1875.
godzina 2. minut 20. po południu.

Akcje fran.-aus.	54.—.	Węgier. kred.	222 —
Anglo-austr.	139.50.	Unionsbank	111
Kolej Kar. Lud.	233 25.	Nordbahn.	196 25
Kolej południo.	137.75.	Kolej Alföd.	134.50
Kolej Elżbiety	188.—.	Kolej Lw.-czer	143 75
Węg. Nordotstb.	120.—.	Vereins-Bank	26.25
Wiener-Bauges.	36 75.	Węg. Ostbahn.	57.—
Gal. indemniz.	85.80.	Losy z r. 1864	138 75
Franco-H.-Bank	64.—.	Verkehrsban	96.50
Losy tureckie	56.90.	Baubank-Act.	18 50
Kolej państwow.	303.50.	Bankverein	120.—
Wied. Bauver.	31 30.	Losy węgier.	83.75

Usposobienie stałe.

Lwów, z Izby handlowej dnia 18. marca

I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	33 50	235 —
„ Lwow.-Czern. Jassy	142 75	144 75
Banku hip. gal. po 200 zł.	42 –	— —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	85 75	86 25
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 30	76 80
„ „ „ 5 pr. okres.	85 5	86 75
Banku hip. gal. 6 pr.	90 —	90 75
Gal. zakł. kred. włośc.	97 75	99 –
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6% losowanie w 15 lat	89 75	90 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	85 75	86 40
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	90 –	91 –
Losy miasta Krakowa	16	17
„ „ Stanisławowa	14 7[illegible]	16 25
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 1[illegible]	5 20
Dukat cesarski	5 16	5 23
Napoleondor	8 84	8 91
Pół imperjał rosyjski	8 95	9 1[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	1 6[illegible]	1 70
Rubel rosyjski papierowy	1 53	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 64
Srebro	105 -	106 25
Wiedeń d. 17. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 44	71 50
„ „ w sreb. 5 „	76 —	76 10
Pożyczki loteryjne: 1839 całe losy (m. k.)	273	275
1839 ⅕ losu	248	249 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	104 65	105 –
1860 „ 500zł. w.a.5pr	112 60	113 8
1860 „ 100	115 70	116 —
1864 „ 100 „ „	139 –	139 25
Listy zast. dom po 120 5 pr	127 —	127 25
Oblig. indm. za 100zł.		
Galicyjskie	85 75	86 10
Bukowińskie	83 50	84 25
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p	100 80	101 25
Węg. poż. prem.po 100 złr	83 25	83 75
Turecka poż. kol. po 400 fr	56 40	56 60
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	143 50	144 —
Bodencred.au.po200zł.40pr	134 –	136 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł	238 –	238 75
„ „ węg. 200zł. em. 60p.	222 —	222 25
Tow.eskont. n. aust. po 500zł	815 –	825 —
Franco-austr. po 100 złr em. 40 pr.	56 50	57
Franco węgier. po 200 zł em. 40 pr.	65	65 0
Gal. bank hip. po 200 zł em. 80 pr.	237	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	—	— —
Gal. zakł. kr. ziem po 200 zł.	—	—
Gal. bank kraj. po 200 złr em. 50 pr.	—	— —
Renten bank po 200 złr.	—	— —
Banku nar. austr po 600 zł	963	964 —
Banku powsz. aus. po 200złr		
Unionbank po 200 złr.	115 –	115 25
Vereinsbank po200 zł.e.40p	—	2[illegible] —
Verkehrsbank pow.po 200zł	98	98 50
Wied. bankver. po 200 złr	121 50	122 –
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	80	81 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb	134 —	135 -
Dniestrzańskiej „ „	— -	—
Elżbiety „ m. k	188 -	188 2
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m k	1975	1980
Franc. Jós. po 200 złr w a	67 50	68 –
Kol gal. Karl. po 200 złr	232 50	233 —
Lw.-Cz.-Jas. po 200 zł	143 75	144 25
Ser Szl. (cent.) po 200 złr.	— –	
Aust.półn.zach. po 200 zł sr	161	161 50
„ „ lit. B. po 200 zł sr	80	80 50
Rudolfa po 200 złr. s. r	145 75	146 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr	131 —	132 –
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a	311	312 —
Südbahn po 200 zł. srebr.	137 —	138 –
Tramway wied. po 200 zł	122 50	123 50
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	121 –	122 –
Węg.-pół. wschod p.200 zł. s	121 –	121 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	55 5	56
„ zachod. (Wertb.) po 200 złr. w. a.	133 —	133 50
Akcje przemysłowe		
Budow.Tow.austr po 200 zł	18 75	19 75
„ wied. „ 100	3 —	3 2
„ tanich pom.po100 z	11 —	11 25
Listy zastaw. (za100zł.		
Boden cred. allg. öst.5pr.sr	96 50	97 —
„ spłac. w 33 lat.5 p. w.	87 –	87 50
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w.a	76 50	— –
„ „ 5 pr. w. a	85 80	86 20
Galic. bank hip. 6 pr. w.	90 25	90 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr w.a	99 —	99 50
Bank nar. austr. m k 5 pr	—	—
„ „ „ w. a	95 —	95 5
Obligacje pierwszeństwa kolei. (za 100 złr		
Albrechta.po300zł.5p.100/	73 50	74
Alföldz 200 zł 5 pr. sr. w. a	78 30	78 50
Czeska z.300 zł. 5 p. sr.		
Dniestrzańska 300	30—	31 –
Elżbiety po 5 pr. srebr	93 50	94 -
„ em. 1862 5 pr	92	92 50
„ em. 1872 5 pr		99 75
„ em. 1872	—	-
Ferdynanda półn. 5 pr m. k	96	96 50
„ 5 pr w. a	92 25	975
„ 5 pr sr	105	106
Gal. K. L. 300 zł 5 pr.sr w.a	—	—
„ II. em. 5 pr.	101 50	102
„ III. em. 1871 300	99 –	99 5
„ IV. em. a 300 zł. 5pr.	—	—
Lw. Czer. Jas. I. em. 186 300zł.5 pr.srebr.w.a	79—	79 50
Lw. Czer. Jas. II. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	[illegible]550	——
Lw. Czer. Jas. III. em. 186 300 zł. 5 pr. srebr w a	—	—
Lw. Czer. Jas. IV. em. 18 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	—	—
Rudolfa po 300zł.5pr.sr.w.a	92 60	92 80
„ em. 1869 po 300 zł 5 pr. srebr. w a	91—	92 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	90 75	91 25
Siedmiogrodz. 600 fr 5 pr.	77 7	78 25
Papiery loteryjne		
Zak.kr.d hand.i prz po100 z.	169	[illegible]
Klary po 40 złr. m. k.	27 5	28
Keglevich „ 10 „	13 75	14 25
Krakowska po 20 złr.	16 25	17 –
Palffy „ 40 „	27 5	27 75
Rudolfa „ 10 „	13 75	14 25
Ks. Salm „ 40 „	34 5	35 50
St. Genois „ 40 „	27 50	27 75
Stanisław.(poż.) po 20 zł wa	15 -	16
Waldstein po 20 zł. m. k	23 25	23 75
Windischgrätz po 20 zł.	20 50	21 50
Dewizy (3miesięczne)		
Berlin 100 tal.		
Frankfurt 100zł. (süddeut.)	53 95	54 10
Hamburg100 mark. banko.	[illegible]	[illegible]
Londyn 10 ft. sterl.	111 50	111 40
Paryż. 100. frank	44 05	44 10

Zupełnie świeża
wiosenna
BRYNDZA
w handlu
Karola Ballabana.

Pasieka

w ulach Dzierzonach, jest do nabycia razem lub pojedynczo, mila od Drohobycza. Bliższa wiadomość w biurze Banku włościańskiego w DROHOBYCZY. 1680 1—3

Porządny lokaj

zaopatrzony w dobre świadectwa, poszukiwany zaraz do Wróblaczyna p. Niemirów. Zgłoszenie osobiste lub w listach frank. do zarządu dóbr. 1681 1—1

Sprzedaż
urządzenia tartaku parowego.

Z powodu urządzenia większej piły parowej, jest do sprzedania piła z lokomobilą o sile 12 koni, z walcem, transmisją 10" większą 15", gabrem 43" i piłą cyrkularną — w zupełnie dobrym stanie.

Bliższej wiadomości udzieli p. adwokat Dr. Witz w Samborze. 665 3—3

Doświadczoną plennością poleca się do zasiewu **zboże jare i ozime** *Probstei. Dactylis caespitosa*, roślina ta utworzyła najsilniejszą i największą rasę bydła w świecie. Zamówienia z zadatkiem przyjmuje

1659 1—2 **Małuja** w Zbarażu.

Wyborne
piwo Krasiczyńskie
butelkowe
po 27 ct. butelka
z dostawą do każdego domu
dostarcza dwa razy dziennie i zamówienia przyjmuje, począwszy od 10 butelek oraz po 8 centów za próżną butelkę z piwa zwraca
handel
F. W. Królikowskiego
1516 we Lwowie. 3—?

Amerykańska
MASA WOSKOWA
do zapuszczania posadzek
bez frotera
w dwóch kolorach, mahoniowy i patinobrowy, funt 1 zł. wystarcza na jeden 1608 pokój, poleca handel 2—?
PAWŁA GORSKIEGO
Rynek l. 9. pod Krakowiakiem we Lwowie.

!Już opuścił prasę!
Tom I.
Dzieł Józefa Dzierzkowskiego

zawierający następujące powieści:

Kuglarze. Salon i Ulica. Szpicrut honorowy. Jutro. wreszcie życiorys i portret autora. W drodze przedpłaty tom ten kosztuje 2 zł.

Prenumeratorowie „Tygodnika" płacą za ten tylko 1 zł. 20 c.

Cena sklepowa Tomu pojedynczego 2 zł. 50 c.

Tom II. wyjdzie z końcem marca r. b., zaś z następnych tomów w 6 tygodni później.

Wszystkie powieści J. Dzierzkowskiego, mieszczą się w 8 tomach, z których pierwsze opuszczą prasę w ciągu roku 1875 W kwartale wyjdzie zatem 2 tomy

Główny skład w księgarni F. H. RICHTERA.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie. 1692 2 3

Poszukuje się zdatnego i postępowego

EKONOMA
oraz **pisarza**

znającego manipulację gospodarczą. Zgłosić się proszę, **Piekarska** ulica l. 6, u portiera. 1646 2—5

Zateckie sadzonki
chmielowe

poleca na jesień, jako też na zbliżającą się porę wiosenną w dowolnych ilościach po nader tanich cenach do nabycia u **Epstein & Mendel** w **Saaz** (Czechy). Zlecenia uprasza się przysłać rychło. 1521 5—7

Ekspedytor

poczciwy, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca. Adres **M. Karaczewski** l. 5 Plac św. Jura.

FOSFORAN ŻELAZA
LERAS DOKTORA MEDYCYNY
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku i zapachu, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dla tego też przepisywany przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, po chorobach [illegible] białych, dla dzieci [illegible] delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, niezbyt kosztowny, przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których używać jego zalecają lekarze. 1031 9—15

Dostać można w aptekach we Lwowie pp. Mikolascha, Geisera i Ruckera; w Krakowie pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach Kullaka i Franzosa; w Rzeszowie Schaittera.

Koszule męzkie w fałdeczki i gładkie od zł. 1.50 do 4.
Kołnierze szirtingowe tuzin zł. 2.80.
Mauszety " " po zł. 4.80 i wyżej.
Krawaty w wielkim wyborze od ct. 15 do zł. 3.
Kapelusze filcowe najnowszego fasonu od zł. 2.50 do 5.
Celindry jedwabne najnowszego fasonu wraz z pudełkiem zł. 7.50.
" składane " " " " zł. 6.50.
" atlasowe " " " " zł. 9.50.

otrzymali w wielkim wyborze
i polecają 1688 1—3

F. TOWARNICKI i P. LANGNER
we LWOWIE plac Marjacki l. 9.

F. GROS i W. STRUS
we **Lwowie** ulica Hetmańska Nr. 6.

Cukiernia i fabryka czekolady,
poleca przy nadchodzących świętach
wszelkie pieczywa świąteczne
już znane z dobroci, jakoteż
TORTY i MAZURKI.
Szanownych P. T. gości z prowincji uprasza się o wczesne zamówienia.
CUKRY świąteczne w największem wyborze i najtaniej. 1633 5—6



Optyk
Celestyn Kotkowski
we Lwowie,
przy placu Marjackim w hotelu Georga Nr. 4,
poleca łaskawym względom Szanownej Publiczności Magazyn swój obficie zaopatrzony w towary **optyczne i fizykalne** z najpierwszych fabryk francuskich, belgijskich i niemieckich, szczególnie wszelkiego rodzaju **szkła do óczu, oraz rekwizyta gorzelniane** Przyczem czyniąc zadość żądaniom Publiczności posiadam na składzie
HERBATĘ
prawdziwą karawanową znanej firmy **Braci Popowych** w **Moskwie,** zaopatrzoną plombą tejże firmy na 4, 5, 6 i 7 zł. funt. 1355 2—?

1875
„Zniżone ceny:"
Angielski Portland-Cement,
Grodzicki Portland-Cement,
Belgijskie smarowidło
do osi żelaznych,
poleca zawsze w świeżym gatunku.
Główny skład dla Galicji
AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie.
1624 3—?

Na święta
Towar najświeższy i najtańszy!

Cukier w głowie	funt po	28 i 29 c.	Cykata miękka	funt po	1.20
Kawa najlepsza	funt po zlr.	1.—	Pomarańczowe skórki	" "	—.72
Migdały wybierane	" " "	—.60	Malaga Rodzynki	" "	1.—
Rodzynki bez pestek	" " "	—.44	Migdały w łupkach	" "	1.20
" duże Eleme	" " "	—.36	Śliwki tureckie	" "	—.28
" czarne dobr.	" " "	—.32	Powidła przecierane	" "	—.2
Daktele Aleksandryjskie	" " "	—.60	Drożdże wiedeńskie	" "	—.70

WINA

Zieleniak Nr. I.	zlr.	1.—	Erlauer stare	zlr.	—.80
" " II.	"	—.80	Moselblümchen	"	3.—
" " III.	"	—.60	Liebfrauenmilch	"	3.—
Vöslauer Stift	"	—.90	Szampan krajowy	"	2.50
Nusberger	"	—.90	" francuski Giberti	"	4.50
Samorodne wytrawne	"	1.50	" " Eugene Cliqot	"	4
Tokajskie słodkie	"	2.	St. Estephe	"	1.50
" wytrawne	"	3.—	Cognak stary	"	2.50
" stare	"	4.—	Madeira	"	2.50
Szeksader czerwone	"	—.80	Rozolisy Gdańskie	"	—.96
Erlauer "	"	—.60			

poleca 1671 2 5
EMIL LATINEK
LWÓW Rynek l. 5.
„pod Gwiazdą"
Przy zakupnie towarów za zł. 50 odstawiam towar franco na wszystkie stacje kolejowe nie licząc opakowania.



W nowo urządzonym cesarsko-tureckim
CYRKU pod dyrekcją **Józefa Derssina,**
dyrektora cyrku Jego Cesarsko Sułtańskiej Mości.
Dziś d. 19. marca 1875
o 7mej godzinie wieczór
w uroczystość św. Józefa
Wielkie nadzwyczajne przedstawienie,
wyższej szkoły jazdy i tresury koni, gimnastyki, baletu, pantominy i d.
Czwarty występ słynnej śpiewaczki panny **Babetti.**
Zakończy:
Wielkie zapasy dam
w których wezmą udział atletka **Miss Wanda i Gizela Prankowicz** ze Lwowa. 1461 18—?
Dzieciom w towarzystwie starszych wstęp wolny.
W niedzielę ostatnie przedstawienie.

Ostrygi świeże codzień,
Kalafiory algierskie funt po 40 ct.,
Szynki pragskie na święta funt 55 ct., 1685 1—5
poleca handel
WIN i DELIKATESÓW
pod Żubrem
K. Gromadzińskiego & Comp.
Ulica Kopernika pod l. 2. naprzeciw p. Mikolascha.

Uczennica sławnego artysty Keslera, przybyła z zagranicy, zamierza udzielać **lekcje** 1622 2—3
gry na fortepianie
Porozumieć się uprasza się u pnai **C. O.** przy ul. Zielonej l 2. I. piętro.

Na święta!
WI  NA
ze sławnych piwnic barona VAY i hrab. SZYRMAY.
ZIELENIAKI wytrawne po ct. 60. 80 i zł. 1 flaszka.
MASZLASZE przewyborne po zł. 1.20, 1.60 i zł. 4 flaszka.
jakoteż różne inne wina
węgierskie, austrjackie, styryjskie, bordeaux, szampańskie, reńskie i różne deserowe
z najsławniejszych piwnic i w wielkim wyborze, poleca
najtaniej handel
ST. MARKIEWICZA
we LWOWIE w **Rynku l 42.**
Przy zakupnie towarów za 50 zł. na raz, odsyłka franco do ostatniej stacji kolejowej. 1603 2—3

Amerykańska **masa**
do zapuszczania podłogi
w trzech kolorach, puszka blaszanna 1 funtowa wystarcza na mały pokój
kosztuje 1 złr.
11—12 w handlu 1428
F. W. Królikowskiego.

Znakomite powodzenie.
VELOUTINE
jest 1014 45—70
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem,
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.
Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leon Feintucha, A. Steifa synów i w składzie K. Mikolascha

---

Podpisana, zajmując się już od kilku lat
krawiectwem
sukień damskich
śmiela się podziękować Szanownej Publiczności za dotychczasowe łaskawe względy, polecając się i nadal łaskawej pamięci Wielmożnych pań i zaręcza zarazem, że jak dotychczas tak i później gorliwem jej staraniem będzie, Szanownych gości szybką gustowną i pracowitą robotą jak najzupełniej zadowolić, wykonując wszystkie w zakres krawiectwa wchodzące roboty po możliwie umiarkowanych cenach. Zlecenia z prowincji wykonują się przy załączeniu listownie dokładnej miary w jak najkrótszym czasie.

Udziela także naukę kroju tak u siebie jak i po domach według łatwej i praktycznej metody. 1620 2 3

Licząc na liczne zamówienia miejscowych gości podpisuje się z szacunkiem,

SABINA SROKOWSKA,
Róg Rynku, ulica HALICKA l. 1.

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw: **kaszlom nerwowym, katarom, kokluszowi, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** 1045 8 48

Zalawalnia lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne, 36, w aptece Dra Chable; we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

Angielski zegar
ścienny antyk, przeszło 300 lat stary, jest do sprzedania. Do widzenia w hotelu Reiss, pokój nr. 5 przy ulicy Karola Ludwika, codziennie od godziny 3. popołudnie. 1677 2—2

W kamienicy pod l. **23 przy ulicy Stryjskiej** jest na 1szem piętrze do wynajęcia
pomieszkanie
składające się; z 1go salonu, 3ch pokoi, kuchni, i werandy.

Bliższa wiadomość w handlu **Bonifacego Stillera** 1600 3—?

1601 **Dobra** 3—3

w obwodzie **Czortkowskim,** 1500 morgów roli, 300 morgów łąki i pastwisk obejmujące, z gorzelnią, propinacją, 2 młynami z dodatkiem 200 latrów drzewa. są w każdej chwili do wydzierżawienia. Bliższą wiadomość powziąć można u adwokata Klemensa Żywickiego w Tarnopolu.

AGRONOM
Władysław Hełczyński, ukończywszy akademię rolniczą w Altenburgu (na Węgrzech) z chwalebnym postępem, a od półtora roku jako adjunkt przy wzorowem gospodarstwie na Węgrzech czynny, liczący lat 26. poleca się P. T. właścicielom większych posiadłości w kraju lub zagranicą, jako samoistny rządca. Świadectwa w oryg. lub kopji podług życzenia zaseła się Uprasza o nadesłanie ofert pod własnym adresem: **Occonomie Adjunkt der Saránier Zuckerfabrik in Czabay, Post Tornocz, Ungarn.** 1611 2—2

Już 1. kwietnia ciągnienie
LOSÓW MIASTA WIEDNIA
pożyczki premiowej wiedeńskiej.
Te losy mają 4 ciągnienia w roku; 1590 4 8
z głównemi wygranemi 200.000 zł. 200.000 zł. itp.
200.000 zł. 200.000 zł. itp.
Oryginalne losy według kursu codziennego i na spłaty w 12 ratach miesięcznych po 10 zł.
Promesy na to ciągnienie **1. kwietnia** z wygraną **200.000 zł.**
teraz jeszcze po 3 zł. 50 ct. ze stemplem.
Izba Wymiany c. k uprz. wiedeńskiego banku handlowego, dawniej Joh. C. Sothen, Graben 13.
Promesy na wiedeńskie losy, podpisane przez powyższą izbę wymiany, są do nabycia we LWOWIE u Frd SCHUBUTHA i Syna.

ROB BOYVEAU LAFFECTEUR

Jest to Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkurjuszu). Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1003 14—22

Dostać można w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Gallego, Spiessa i Mrozowskiego; w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha; w Brodach w aptekach pp. Kullak i Francosz; w Rzeszowie w aptece p. Schaitter; w Poznaniu w aptece p. Dr. Mankiewicza. w Kijowie w aptece braci Marcińczyk.

Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer 12, u p. Girandeau de St. Gervais

---

Towarzystwo kredytowe miejskie,
Spółka zarejestrowana o poręce nieograniczonej.
rozpoczyna z dniem 16. marca br. swe czynności statutowe tak we Lwowie, jakoteż w swych biórach okręgowych i powiatowych:

Mianowicie: 1658 1 1

udziela członkom swoim **pożyczki** hipoteczne gminne i **zaliczki** (art. 10. l. *a, b, c* statutu).

wydaje **listy dłużne 6procentowe**, które mają udział w **dywidendzie** z czystych zysków, a **pokrycie** w udzielonych pożyczkach, w solidarnej odpowiedzialności członków, tudzież w całym majątku Towarzystwa i będą **umorzone** w latach **piętnastu** i w latach **trzydziestu** (art. 10. 3., art. 41 statutu);

przyjmuje **wkładki oszczędności** od 1 zł. począwszy, wydając na nie książeczki lub marki wkładkowe i procentuje je:

po **6** procent za **14**dniowem wypowiedzeniem
po **7** procent za **30** " "
po **8** procent za **60** " "

Bióro Towarzystwa we Lwowie ul. Trybunalska l. 1.

Bióra **okręgowe i powiatowe** Towarzystwa otwieramy na teraz w **Bohorodczanach, Brzeżanach, Brodach, Buczaczu Sokalu i Zbarażu.**

Otworzenie biór w innych powiatach będzie osobnemi obwieszczeniami do wiadomości podane.

Ważne dla gospodarzy rolniczych!
B. MARGULIES i SYN
w Jarosławiu
polecają
wyroby chemicznych nawozów
loco dworzec Jarosław a to:

Białą mąkę z kości wyparowanych cetnar cłowy po zł. 4.50
" " " niewyparowanej " " " zł. 4.—

Według rozbioru chemicznego, zdziałanego we Wrocławiu, zawierają te nawozy 3 i pół części azotowych, i 22 procent kwasu fosforowego i są przedniej fizykalnej i chemicznej jakości. 1675 1—3

Oeffentliche Erklärung.

Herr Ludwig Marek in Lemberg veröffentlicht in seinen Geschäfts-Annoncen, das er auch mein Fabrikat ganz kleine Cabinetsflügel kreuzsaitiges **System, Erardsche Repetitions Mechanik** die ich aus Paris beziehe — führe.

Ich erkläre hiemit, das Herr Marek **nie von mir ein Instrument geliefert bekommen** hat und das meine Herrn Vertreter i Lemberg die Herrn **Seyfarth & Czajkowski und J. Balliko** sind.

Für diejenigen Flügel die **von diesen** genannten Herrn aus meiner Fabrik verkauft werden, bürge **ich 10 volle Jahre** für Solidität und Güte

Dresden 10 März 1875

Ernst Kaps,
Hof Pianoforte Fabrikant Ser Majestät des Königs von Sachsen.

Publiczne oświadczenie!

Pan Ludwik Marek we Lwowie rozpowszechnia w swoich ogłoszeniach, że posiada także z mojej fabryki krótki gabinetowe fortepiany o strunach nakrzyż **systemu Erarda z Paryża.**

Oświadczam dla tego niniejszem, że pan Marek **nigdy nie otrzymał z mojej fabryki fortepianu** i że tylko dostarczam dla Lwowa p. **J. Balko i pp. Seyfarth & Czajkowski.** 1656 2—2

Co do fortepianów pochodzących z mojej fabryki i **kupionych w składach w powyżej podanych firm ręczę** za ich **trwałość i dobroć przez 10 lat.**

Drezno 10. marca 1875.

Ernest Kaps,
nadworny fabrykant J. K. Mości **króla** Saskiego.

Zurechtweisung

der öffentlichen Erklärung des Herrn ERNEST KAPS vom 10. März 1875.

Zur Zurechtweisung würde der Original-Brief des Herrn **Ernest Kaps** an Herrn L. Marek in Lemberg genügen, welcher lautet:

Dresden, den 21. Juli 1871.

Geehrtester Herr **Marek!**

In höflicher Erwiederung Ihres Geehrten Ihnen die Antwort, dass ein solcher kleiner Flügel amerikanisches System, inclusive Verpackung, händlerpreis 270 Thl. kostet. Die Mechanik ist die Erard'sche Repetitionsmechanik, jeder Flügel hat Rost, ist kreutzspaltig, hat Eisenplatte, 5 Eisenspreitzen, Ton und Fülle, Kraft wie in einem Wiener-Flügel, doch können Sie dieses Flügel in jedes kleine Zimmer stellen.

Mich Ihnen bestens empfohlend, ergebenst

Ernest Kaps m. p.

Beiliegend Preiscourante et Fotografien.

Zur weiteren Erklärung sei bemerkt, dass von dem Haupt-Agenten und Geschäftsfreunde des Herrn Kaps in Wien, dem Chef unserer Firma, wiederholte Anträge zur Lieferung der Kaps'schen Flügel gemacht wurden. Endlich besuchte Herr Ernest Kaps am 28. Juli 1874 persönlich den Chef unserer Firma in Lemberg mit erneuerten Anträgen. Es wurden demselben zwar Aufträge ertheilt, aber in einer Weise, dass die Effektuirung derselben nicht erfolgte; dies aus dem Grunde, dass der Chef unserer Firma sich überzeugte, dass trotz den niedrigen Preise von 440 fl. ö. W. und der vielgepriesenen Güte der Instrumente durch Herrn Kaps selbst, seine Instrumente *keiner Garantie für Dauerhaftigkeit* bieten *die Mechanik trödlermässig* in Paris aber nicht bei Erard verfertigt wird, and dass in einem solchen Lager neben den Instrumenten von Bösendorfer, Bechstein, Hölling & Spangenberg, Seiler u. a. die Kaps'schen Flügel keinen Platz finden können. Schliesslich sei bemerkt, dass in dem Geschätsannonzen unserer Fira die Rasps'schen Flügel eingeschaltet wurden, weil auf direkten Wunsch einer Privatparthei dieselben *ohne Garantie unserer Firma* geliefert werden können.

Die Geschäftsleitung des Pianoforte-Depots des Herrn *L. Marek* in **Lemberg** und **Czernowitz.**

Odprawa

na publiczne oświadczenie p. ERNESTA KAPSA z dnia 3. marca 1875.

W odpowiedzi dostatecznem byłoby podać list oryginalny pana **Ernesta Kapsa** do pana Ludwika Marka, który opiewa:

Drezno, d. 21. lipca 1871 r.

Szanowny Panie!

W odpowiedzi donoszę panu, że mały fortepian, amerykańskiej konstrukcji z opakowaniem — cena kupiecka 270 talarów kosztuje. Mechanika jest podług Erarda mechaniki z repetycją, każdy fortepian ma płytę metalową — struny krzyżowym systemem, ma żelazne płyty, pięć żelaznych sztab, ton, pełność i siłę — jak w dużym fortepianie wiedeńskim, a przecież można taki fortepian w małym pokoju postawić. Polecając się panu najlepiej

z szacunkiem
Ernest Kaps, m. p.
(w dodatku cenniki i fotografie fortepianów).

W dalszym wyświeceniu dodajemy, że główny agent p. Kapsa w Wiedniu, panu Markowi kilkakrotne propozycje do przyjęcia na skład fortepianów p. Kapsa robił. W końcu odwiedził p. Kaps d. 28. czerwca 1874 osobiście pana Marka we Lwowie — robiąc propozycje — i otrzymał wprawdzie obstalunek, ale w takiej formie, że takowy zaniechał wykonać, a to z powodu, że pan L. Marek, badając te instrumenta przekonał się, że pomimo niskiej ceny, bo tylko 440 zł. w. a. i zachwalanej dobroci i trwałości tych fortepianów przez fabrykanta samego, takowe żadnej gwarancji co do trwałości nie nastręczają; mechanika w Paryżu ale nie Erarda, tylko tandetnie robiona, jest lichą; i że w składzie obok fortepianów Bösendorfera, Bechsteina, Hölinga, Sejlera i innych fortepiany Kapsa znajdować się nie mogą.

W końcu dodajemy, że w ogłoszeniach fortepiany Kapsa wymieniono są i na wyraźne żądanie *bez gwarancji składu* dostarczano być mogą.

1682 1—2

Od zarządu składów fortepianów p. *L. Marka* we **Lwowie i Czerniowcach.**

PIGUŁKI BLANCARDA
Żelazisto-jodowe, niepodlegające rozkładowi,
potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym,* przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe etc. etc. etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.
1042 5—12

Blancard
Aptekarz, ulica Bonaparte nr. 40 w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

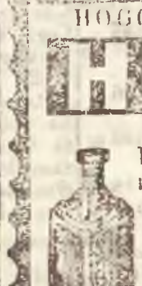


Siegmund Reach



w PRADZE, Galliplatz Nr. 23,
poleca panom handlującym skórami, swój obficie zaopatrzony skład (własny wyrób)
przyszew i kapek lakierowanych,
po cenach fabrycznych. 1545 5—6
Cenniki i kolekcje wzorów wysyłają się na żądanie bezpłatnie franco.

HOGG, Aptekarz, 2, Rue de Castiglione, Paryż. Jedyny właściciel.
HUILE FOIE DE MORUE **HOGG**
TRAN Z WĄTROBY STOKFISZU HOGGA.



Przeciw słabościom PIERSIOWYM, SUCHOTOM, ZAPALENIU PŁUC, KATAROM, KASZLOM CHRONICZNYM, SKROFUŁOM, LISZAJOM, GRUCZOŁOM, UPŁAWOM, WYCHUDNIENIU DZIECI, OGÓLNEMU OSŁABIENIU, REUMATYZMOM (GOŚCOWI), etc.

Tran ten wytworzony ze *świeżej wątroby stokfiszu* jest naturalny i czysty, najdelikatniejsze żołądki go znoszą, działanie jego jest szybkie i pewne, a *wyższość* tego tranu nad wszelkiemi innymi tranami zwyczajnymi, lub w połączeniu z żelazem etc., jest dziś *powszechnie uznaną.*

TRAN HOGGA sprzedaje się jedynie we *flaszkach trójgraniastych,* kształt flaszek złożony u władz właściwych jako własność specyalna i wyłączna stosownie do przepisów prawa.— Unikać fałszerstw. — Znajduje się w głównych aptekach.

Dostać można we LWOWIE w apt. p. K. MIKOLASCHA i u p. Z. RUCKERA.

... redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" J. Dobrzańskiego i K. Gromana. Zarzadca A. Skerl.